WICI

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XVI Warszawa, 25 stycznia 1948 r. Nr 4

Treść

Cena 10 zł

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."

Po posiedzeniu Zarządu Głównego Z. M. W. R. P. „Wici"

W dniach 12 i 13 stycznia odbyło się zwyczajne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici". Na porządku obrad, w których wzięli udział członkowie Zarządu wybrani na Walnym Zjeździe, prezesi Związków Wojewódzkich, członkowie Komisji Rewizyjnej, przewodniczący Wydziałów i zastępcy członków Zarządu znalazły się następujące sprawy: zagadnienia ideologiczne, sprawozdanie Prezydium za ostatni kwartał roku ubiegłego, plan pracy i budżet na pierwszy kwartał roku bieżącego.

Referat ideowo - polityczny stanowiący zagajenie obszernej ideologicznej dyskusji wygłosił prezes Związku kol. Stefan Ignar. W oparciu o zawartą w referacie analizę rozwoju sytuacji międzynarodowej, sytuacji w kraju i w ruchu ludowym, toczyła się dyskusja zmierzająca do bliższego określen'a roli i zadań Z.M.W.R.P. „Wici" w dobie obecnej. Dyskusja wykazała znaczny wzrost konsolidacji ideologicznej w ramach Zarządu Głównego, zwłaszcza w porównan u z okresem sprzed kwietniowego Walnego Zjazdu. Konsolidacja na gruncie uchwał i decyzji Walnego Zjazdu wyraziła się przede wszystkim w jednomyślności, z jaką Zarząd nowz'ał szereg postanowień i decyzji.

Tekst referatu kol. Ignara zamieszczony będzie w jednym z najbliższych numerów „Wici"

Sprawozdanie z działalności Prezydium w ubiegłym kwartale złożył wiceprezes kol. Ozga Michalski. Plan pracy na okres najbliższy referował kierownik, kol. Prandota. Projekt budżetu przedłożył z ramien'a Prezydium kol. Jaroszek w zastępstwie nieobecnego skarbnika, kol. Stasiaka. Zarząd przyjął do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie Prezydium oraz uchwal'ł plan pracy i budżet na okres następny.

W dyskusji nad referatem, sprawozdaniem, planem pracy i budżetem zabrało głos szereg kolegów; między innymi wypowiedzieli się kol. kol. Dusza, Jagusztyn, Domański, Grzegorski, Wąsik, Mozga, Kubas, Staszec, Wojtaś, Balys, Zbierski, Żurek, Michalski. Dyskusja rozwijała się z jednej strony pod znakiem zagadnień ideologicznych poruszonych w pierwszym dniu obrad w referacie kol. Ignara, z drugiej zaś strony pod znakiem zagadnień konkretnych zwiazanych z gospodarczą przebudową wsi i udziałem w niej naszego Związku.

Postanowiono m. inn. zacieśnić współpracę ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej i spółdzielczością oraz zastosować wyścig pracy na terenie organizacyjnej działalności poszczególnych ogniw Związku.

Położono nacisk na sprawę wykonania obowiązkowej prenumeraty „Wici". Podkreślono również konieczność bliższego zainteresowania się ogniw Związku sprawą Funduszu Stypendialnego im. Macieja Rataja.

Zdecydowano termin i program konferencji ideologicznej oraz szereg innych spraw bieżących.

Na zakończenie Zarząd powziął jednomyślnie krótką uchwałę, której tekst podany jest obok niniejszego sprawozdania. Uchwała ta formułuje zwięźle stanowisko ideologiczne Związku w oparciu o decyzje kwietniowego Walnego Zjazdu. Uchwała mieć będzie niewątpliwie znaczenie h'storyczne w rozwoju naszego ruchu.

Pierwszy punkt uchwały określa wyraźnie nasze miejsce w układzie sił postępu i reakcji w skal' światowej.

Drugi punkt uchwały stwierdza stanowisko Zarządu Głównego Z.M.W.R.P. „Wici", zgodnie z którym zjednoczenie stronnictw chłopskich jest obecnie naczelnym zagadnieniem politycznego ruchu ludowego. Zarząd Główny naszego Związku wyraża tym samym przekonanie, że sprawa zjednoczenia politycznego ruchu ludowego dojrzała już do tego, by wejść w okres praktycznej realizacji.

Inny charakter ma stanowisko Zarządu Głównego wobec zagadnień młodzieżowych. Tutaj chodzi o ukazanie dalszych perspektyw rozwojowych społecznego ruchu młodzieży w Polsce. Chodzi o wyraźne określenie kierunku marszu i o wytyczen'e praktycznych zadań na najbliższy okres czasu. Te zawierają się w umowie o współpracy która aktualna jest na obecnym etapie historycznego rozwoju.

Ukazanie owych perspektyw historycznego rozwoju w uchwale Zarządu Głównego Z.M. 'R.P. „Wici" ważne jest dlatego, że odpowiedzialne władze Związku poraz p'er 'szy zagadnienie to wyraźnie postawiły i, że sprawie współpracy bratnich organizacji młodzieży nadano w ten sposób głęboki ideologiczny sens.

Uchwała Zarządu Głównego „Wici"

Z DNIA 13.I.1948 r.

Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" po wszechstronnym rozważeniu zagadnień ideologicznych Związku stwierdza, że rozwój sytuacji międzynarodowej doprowadził do wytworzenia się dwóch przeciwstawnych sobie obozów: obozu światowego, imperial'stycznego kapitalizmu z jednej strony i obozu demokracji walczącej o trwały pokój z drugiej strony. Miejsce narodu polskiego, ruchu ludowego i Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" jest w obozie demokracji.

W obliczu historycznych zadań, jakie przed warstwą chłopską stanęły w ustroju demokracji ludowej, Z'rząd Główny Z.M.W.R.P. „Wici" wzywa chłopskie partie polityczne do zjednoczenia się w jednym stronnictwie.

Zarząd Główny Z.M.W. R.P. „Wici" stwierdza z zadowoleniem fakt pogłębiającej się współpracy czterech organizacji młod'eżowych w oparciu o zawartą w październiku ub. r. umowę o współpracy.

Zarząd Główny Z.M.W. R.P. „Wici" wyraża przekonanie, że rzetelne zbliżenie s'ę młodzieży współpracujących ze sobą organizacji stworzy warunki zjednoczenia się młodzieży polsk'ej.

W przygotowaniu tych warunków Związek nasz winien odegrać właściwą rolę, zgodnie z najlepszymi tradycjami ruchu młodzieży wiejskiej.

ZOFIA SOLARZOWA

Wiciarze łódzcy na „Krakowiakach i Góralach"

Teatr Wojska Polskiego w Łodzi, działający pod kierownictwem wielkiego inscenizatora i Człowieka Teatru — Leona Schillera — wystawił operę ludową p. t. „Krakowiacy i Górale" napisaną przez Wojciecha Bogusławskiego.

Trudno uwierzyć, a jednak naprawdę odbyło się już 208-e przedstawienie tej sztuki.

Żadna „propaganda", żaden przymus nie ściągał widzów i słuchaczy. Ludzie idą czasem po kilka razy na „Krakowiaków i Górali". Ulegając czarowi tego dziwnego przedstawienia udzielają go znajomym, rozciekawiają ich i zapalają do pójścia.

Jest w tym doprawdy tajemnica, a jądro jej sięga głęboko w dziedzinę społecznych i psychologicznych prawd. Sięga w ten świat przedziwny, w którym dziecko, artysta i człowiek z „nizin społecznych" uśmiechają się do siebie i rozumieją się bez gadania. Jest to świat, w którym wyraz artystyczny jest tak prosty, a tak jednocześnie doskonały, że gubi się w nim przeciętny inteligent czy nawet nieprzeciętny intelektualista, pozbawiony jednak łaski widzenia, słyszenia i czucia.

Zresztą, na „Krakowiakach i Góralach" ulegają czarowi sztuki ludzie wszystkich środowisk i poziomów.

A przecież rzecz sama, która tam „dzieje się" jest bardzo zwyczajna. Nie ma żadnego „problemu", nie ma też wzruszających, dramatycznych wydarzeń (jak np. w Halce) ani ludzi — imponujących wielkością.

Zwyczajni ludzie, zwyczajne sprawy i wydarzenia.

A przecież...

Byłam na przedstawieniu tym dziesięć (dosłownie) razy. Doznawałam za każdym razem wzruszeń głębokich, bogatych, a zależnie od okoliczności w jakich odbywało się — odmiennych.

No cóż zrobić. Artysta, wielki artysta, to przecież — czarodziej, jak każdy — na miarę Boga stworzony — twórca. To właśnie Schiller — dokonał „cudu".

Schiller, jak każdy człowiek w sprawach życia codziennego ludzki, zły lub dobry, mocny lub słaby, ale w tworzeniu — potężny. Sądzę, że w naszych, wiciowych gromadach świadomość o wielkości artystów, kult dla tajemnicy tworzenia muszą stać się siłą wychowującą w kulturze.

Więc właśnie. Schiller dokonał, może nie zdając sobie z tego sprawy, cudu, wyjawienia, ujęcia w ton, kształt i wyraz cudzego czucia, obcego sobie środowiska. Powiedział za nas, za pisarzy, działaczy chłopskich, i samych chłopów — prawdę o chłopie. Powiedział nie na sejmie, czy w prasie, nie w rozprawie socjologicznej czy politycznej, ale w sztuce.

Tak powiązał, sharmonizował: wizję, ton, ruch i podświadome, psychologiczne podłoże ich źródła, że właśnie dał wyraz prawdzie.

W chwili, kiedy w konsekwencji wypadków wieś jest obciążona winami, kiedy przejaskrawia się jej błędy, a sugeruje dzikość prostactwo, bierność, aż do przekonania iż jest ona jakąś obciążającą Nową Polskę masą, której pchanie czy wleczenie w ogonie kultury naraża Państwo na syzyfowe wysiłki, Schiller wygarnął z duszy chłopskiej prawdę: ową właśnie dzieciom, artystom i chłopom właściwą prawdę.

Pozwolił nam odetchnąć atmosferą czystości, siły, prostoty (nie prostactwa) ufności i misterialnej urody. Wziął w ręce szczerze złoto chłopskiej sztuki i otarł, otrzepał je z sadzy, błota i pyłu. Ujął w ramy nie przygniatające treści szlachetnego kruszcu.

Ustrzegł od intelektualnej i artystycznej maniery.

Ostatnie przedstawienie „Krakowiaków i Górali" zakupiły „Wici" województwa łódzkiego.

Salę teatralną wypełnili po brzegi wiciarze. Obserwowałam wspaniałe zjawisko, interesujące zarówno socjologa, psychologa, jak działacza i wychowawcę.

Aktorzy grali inaczej, jak dla ludzi miasta. Reakcja widowni kierowała ich grą. Widziało się nieomylnie, jak, kiedy i kto, mniej lub więcej czule odbiera wrażenia i nimi się kieruje.

Więc jedni z aktorów — poprostu założyli, że grać będą „zrozumialej", czasem wręcz rubasznie dla chłopów.

„Robili" to często ze szkodą dla sztuki. Zanikały subtelne tony uczuć, szczera poezja i jej sens. Naiwność graniczyła czasem z głupotą, a żart stawał się prostacki.

Piękna postać studenta Bardosa straciła bezwątpienia urok i powagę.

Ale byli też aktorzy, którzy bardzo dokładnie odczuwali jak dla tych właśnie ludzi grać należy. Intuicja, pokrewność psychiczna z widownią i inteligencja, dyktowały im akcenty i tony.

Basia, a nade wszystko Dorota i Stach mieli momenty wzruszającej harmonii: sztuki z prawdą. Momenty. Bo zdarzał się i im błąd w interpretacji nastroju.

To przecież nie jest łatwe. Trzeba umieć, reagując na odruchy widowni odpowiedzieć wbrew tym odruchom prawdą, utajoną w podświadomości ludzi, tworzących widownię.

A wiciarze? Jak oni reagowali na sztukę i grę aktorów?

Przede wszystkim: czuli się w teatrze jak u siebie na wsi. Przedwojenna młodzież chłopska okazywałaby pewne skrępowanie i pilną uwagę, aby zachować się jak najpoprawniej. Dzisiejsza jest pewna siebie, zachowuje się swobodnie, czuje, że jest u siebie. Oczywiście, jak zawsze w pełnej swobodzie ujawniają się i braki (czy też nadmiar?).

Było by przyjemniej, gdyby bileterzy nie zostali zmuszeni do wołania nieustannego:

„Proszę się nie pchać! Kolejno! Trzeba pokazać bilet", itp. Było by jeszcze przyjemniej, gdyby nie padł był gromki i bardzo pewny swego okrzyk — w kierunku przemawiającego dyrektora Schillera: „Głośniej!" — właśnie z grupy, w której gwar nie pozwalał na uchwycenie słów mówcy.

Wprawdzie Schiller odparantował z miejsca, mówiąc również gromko: „Ciszej! to będzie głośniej", ale wszystko to było doprawdy niepotrzebne, jak również rozmowy właśnie w momentach najciekawszych, kiedy urok widowiska wymagał subtelniejszego udziału widzów.

Ostatecznie, to wszystko nie jest tak bardzo ważne. Jeśli sobie jednak pomówimy trochę w Kołach o kulturze obcowania z ludźmi, ze sztuką i... ze sobą samym, to będzie napewno celowe.

Ważniejsze było to, jak reagowała nasza gromada na treść i formę sztuki, na grę aktorów.

Więc — przede wszystkim inaczej, jak każda inna „publiczność". Naprzykład: w momentach, w których miasto uśmiechało się pobłażliwie (figiel z drutem naelektryzowanym, zabobonny lęk przed diabłem, Miechodmuch pijany) wieś zaśmiewała się żywiołowo. Kiedy (przy czepinach) liryka i wdzięk obrzędu przez miasto przyjmowane były żywo (dzielono się wrażeniami) nasza młodzież słuchała i patrzyła z powagą i wzruszeniem.

Podczas, kiedy miasto chwytało łatwo aluzje i „wstawki" o treści społecznej i ogólnej, wieś wiązała każde słyszane słowo ze sprawą Basi, Doroty, Stacha czy Bryndasa. Dorota, o której wiedziało się już, że obyczaje jej są „nie takie jak trzeba", nawet w piosenkach wypowiadała tylko siebie.

Pomiędzy sceną i widownią przesnuła się jakaś smuga ciepła i świetlna. W chwili, kiedy wiciarze weszli na scenę z kwiatami Dorota i Basia, w podziękowaniu za kwiaty i dobre słowo podeszły życzliwie. Za nimi inni aktorzy.

Z naszej strony, jak zwykle zabrakło inicjatywy. Coś się nie skończyło nie dopowiedziało. Jakże symbolicznie wezwał Stach do zasłonięcia kurtyny... Bo przecież już nic nie będzie. — A wszyscy czekali.

Nie znalazł się nikt, ktoby rzucił słowo i zapalił iskrę. Trzeba było zaśpiewać, trzeba było wypowiedzieć piosenką to, co się czuło. Nie umieliśmy. A przecież wszyscy umiemy te same pieśni, wszyscy też czuliśmy podobnie.

Nieporadność w zrealizowaniu chęci.

Można było przewidzieć tę okoliczność, decydując się na ofiarowanie kwiatów.

To jest ważne. To jest znamienne i znamienne ujemnie. Właśnie ta nieporadność.

A wiem, że sala była przepełniona setkami serc wzruszonych i gorąco aktorom życzliwych.

Przy wyjściu z teatru spotkałam serdecznego przyjaciela, wiciarza.

Gorąco uścisnął mi rękę i powiedział:

„Czuję się odrodzony. Ta sztuka powraca mnie życiu".

Urodę głęboką i szczytną tych słów, niech przyjmie zespół aktorów do wiązanki kwiatów, przyniesionych przez wiciarzy.

A największe i najczerwieńsze róże niech upadną na serce Schillera.

FRANCISZEK LEWANDOWSKI

PRZEZ ZIEMIE ZACHODNIE

Szczecin — nasze wrota na świat

Położony między osiedlami dwóch plemion słowiańskich, między Pomorzem Zachodnim i Pomorzem Wschodnim, Szczecin był głównym punktem obrony mieszkańców tych ziem przeciw najeźdźcom — Niemcom.

Słabo zorganizowani i skłóceni, nie potrafili oprzeć się najazdowi świetnie przygotowanej do akcji zbrojnej Niemców. Ich ziemie stopniowo ulegały agresji niemieckiej.

Pierwszym, który chciał pomóc Słowianom Połabskim był Bolesław Chrobry. By przeciwstawić najeźdźcy niemieckiemu zorganizowane siły zbrojne Słowian, wystąpił z myślą zjednoczenia wszystkich plemion słowiańskich. Myśl tę częściowo tylko zrealizował. Wobec oporu ze strony książąt słowiańskich, musiał ustąpić.

Dzieło Chrobrego kontynuował Bolesław Krzywousty, zadając Niemcom dotkliwe ciosy i uniemożliwiając przez dłuższy czas dalszą zaborczość niemiecką. Długoletnia wojna z Niemcami zakończyła się opanowaniem przez Krzywoustego większych portów słowiańskich: Wolynia (Wolina) i Szczecina oraz całego ujścia Odry.

SZLAKIEM KRZYWOUSTEGO

Po śmierci Bolesława Krzywoustego, na skutek rozbicia dzielnicowego, Niemcy przemocą opanowali Pomorze, wycinając w pień broniących się do końca Słowian Połabskich.

Z kolei Niemcy przystąpili do ujarzmienia ziem polskich poza Odrą. Polacy stawiali długo zacięty opór, ale w końcu pod naporem przeważających sił i na skutek barbarzyńskich metod walki Niemców — ustąpili. Padły kolejno Pomorze Szczecińskie, Ziemia Lubuska, zachodnie krańce Wielkopolski i cały Śląsk.

Władztwo nad Pomorzem Szczecińskim sprawowali książęta z dynastii Piastów, której początek dał pierwszy władca historyczny Polski, Mieszko I.

Dopiero w ostatniej wojnie światowej szlakiem Chrobrego i Krzywoustego żołnierz polski i radziecki wykuł sobie drogę ku Bałtykowi i ujściu Odry.

POLSKIE ZABYTKI MIASTA

Szczecin jest starym słowiańskim grodem, w którym po dziś dzień znajdujemy zabytki, świadczące o polskości tego miasta.

Do najcenniejszych zabytków należy zamek Piastów szczecińskich z w. XIV, układem wnętrza i rozmiarami przypominający katedrę na Wawelu, kościół św. Jakuba, założony przez misję Krzywoustego w r. 1124 kościół św. Piotra i Pawła, gotycki ratusz, starogotycki dom nadwornego bankiera Jagiellonów Loyca i inn.

Zamek zbudowany przez Piastów był świadkiem wielu podniosłych uroczystości. Mieszkała w nim córka Kazimierza Jagiellończyka — Anna Jagiellonka, a żona Piasta szczecińskiego — Bogusława X. Tu zakończył swe życie ostatni Piast szczeciński w r. 1637. Ostatnio podczas prac nad zabezpieczeniem zamku, natrafiono przypadkowo na kryptę, kryjącą 18 trumien z prochami książąt polskich pomorskich.

SZCZECIN NA DZIŚ

O obecnym stadium rozwoju miasta mówi mi prezydent Szczecina inż. Zaremba.

Miasto liczy dziś ponad 110 tys. Polaków. Na skutek wojny ucierpiało w bardzo dużym stopniu. W chwili objęcia przez administrację polską, przedstawiało ono żałosny widok: ulice zawalone gruzem, żelastwem, sprzętem wojskowym. Wszelkie życie zamarło. Dziś należy to do przeszłości. Miasto tchnie pełnią życia i w dość szybkim tempie odbudowuje się. Uruchomiła się stopniowo zniszczone przez Niemców fabryki. Pełną parą pracują dziś dwie fabryki włókiennicze, browary, drożdżownia. W stadium organizacji znajduje się przemysł motoryzacyjny i hutniczy.

— Jak się przedstawia tu życie kulturalne?

Dotychczas uruchomiono 19 szkół powszechnych, 6 średnich i dwie szkoły wyższe: Akademię Handlową i Wyższą Szkołę Inżynieryjną. Obok szkolnictwa życie kulturalne reprezentują dwa teatry: Teatr Polski i Teatr Mały, Muzeum. Wkrótce zostanie otwarte drugie Muzeum Morskie.

W dalszej rozmowie dowiedziałem się, iż w trzyletnim planie odbudowy przewiduje się przeprowadzenie naprawy 12 mostów w mieście i za miastem, odbudowę urządzeń portowych i samego miasta. Na ten cel Państwo przeznaczyło ogólną sumę ponad 4 miliardy zł.

WIELKIE ZNACZENIE PORTU

Nie mniejsze tempo odbudowy widzę w porcie szczecińskim. Uruchomiono tu liczne urządzenia przeładunkowe i dźwigi (75). Huta „Zgoda" w Świętochłowicach wykańcza obecnie 7-tonowy dźwig pomostowy, skutkiem czego przeładunek węgla wzrośnie z dotychczasowych 400 do 1000 ton dziennie. W najbliższym czasie zostaną oddane do użytku baseny, jak np. Basen kaszubski, specjalnie przystosowane do masowego przeładunku towarów.

Co chwila przypływają tu statki morskie i berlinki po polskie złoto — węgiel, spławiany tu Odrą ze Śląska, za który w zamian otrzymujemy z zagranicy niezbędne surowce przemysłu hutniczego i włókienniczego.

W eksporcie portu szczecińskiego kolejne miejsca zajmują węgiel, którego odbiorcami są ZSRR, Szwecja i Dania, oraz nawozy sztuczne, spławiane do Holandii i krajów skandynawskich.

W imporcie — celuloza, ruda i konie. Dotychczas wyładowano ok. 10 tys. koni. Wkrótce ma nadejść nowy transport: 30 tys. koni.

W kierownictwie portu dowiaduję się o rozpoczęciu już prac nad odbudową pierwszych dwóch stoczni („Odra" i „Gryf"), chłodni i elewatorów zbożowych.

Okręg szczeciński po odbudowie będzie spełniał rolę głównego punktu przeładunkowego dla basenu śląskiego i ewentualnego tranzytu środkowo-europejskiego. Ponadto ma stanowić wielką bazę dla polskiego rybołówstwa dalekomorskiego. Już obecnie szkoli się rybaków i buduje się tabor. W niedalekiej już przyszłości trawlery rybackie pod banderą polską pruć będą wody Morza Północnego i korzystać z jego bogactw narówni z zagranicą.



Szczecin: Zamek Królów Polskich.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Konferencja Z.M.W. »Wici« i Z.W.M. w Szczecinie

W wyniku realizacji umowy o współpracy między organizacjami młodzieżowymi odbyła się dnia 14 grudnia 1947 roku w lokalu Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici“ wspólna konferencja działaczy wojewódzkich Z. M. W. „Wici“ i Z. W. M. Uczestniczyło w konferencji po 50 aktywistów z obydwu organizacji reprezentując całkowicie teren województwa szczecińskiego. Na konferencji był obecny v-prezes Zarządu Głównego Z. M. W. R. P. „Wici“ kol. Ozga - Michalski. Konferencję powitali przedstawiciele P. P. R., S. L., P. S. L. Po przemówieniach powitalnych wygłosili referaty: przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Związku Walki Młodych kol. Lasoń, oraz w imieniu Głównego Komitetu Współpracy Organizacji Młodzieży v-prezes Zarządu Głównego Z. M. W. R. P. „Wici“ kol. Ozga - Michalski. W obydwu referatach podkreślone zostało znaczenie współpracy pomiędzy Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Wici“ i Związkiem Walki Młodych w konkretnej pracy. W obszernej dyskusji działacze obydwu organizacji dali wyraz wielkiemu zrozumieniu istniejących dziś potrzeb ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb wsi.

Omówiono szeroko charakter współpracy na odcinku P.R.W., spółdzielczości, administracji, zdobywania wiedzy, walki z analfabetyzmem, podniesienia kulturalnego wsi, odbudowy wsi i miast, i t. p. Po dyskusji uczestnicy konferencji przyjęli rezolucję wyrażającą twardą wolę członków obu organizacji wzmocnienia współpracy na najbardziej konkretnych odcinkach. Po konferencji młodzież obu organizacji udała się do ośrodka szkoleniowego „Wici“ w Głębokim, gdzie w serdecznej atmosferze spędzono wieczór.

W uchwalonej rezolucji czytamy m. innymi:

Wobec niecnych machinacji kół kapitalistycznych międzynarodowego faszyzmu, zmierzającego do wywołania nowej wojny, młodzież polska solidaryzuje się ze wszystkimi ruchami, zmierzającymi do utrzymania trwałego pokoju i pozdrawia walczącą młodzież Hiszpanii, Grecji, Indonezji i Chin.

Przeciwstawiamy się akcji tej części kleru, która wykorzystując uczucia religijne narodu i swoje stanowiska w hierarchii kościelnej pragnie wywołać zamęt w kraju i prowadzi rozgrywki polityczne przez organizowanie różnych pseudo - katolickich stowarzyszeń.

W obliczu stojących zadań młodzież obu organizacji postanawia:

1. przeprowadzić stałe wspólne kursy oświatowe, spółdzielcze i zawodowe,

2. podnosić kulturę wsi przez organizowanie świetlic, bibliotek, domów ludowych i uniwersytetów niedzielnych przy ścisłej współpracy z nauczycielstwem,

3. dążyć do usunięcia analfabetyzmu przez organizowanie kursów wieczorowych,

4. przyczynić się do wprowadzenia jak największej ilości młodzieży wiejskiej i robotniczej do szkół przemysłowych i rolniczych średnich i wyższych,

5. wziąć czynny udział w akcji P. R. W. i przyczynić się do jej umasowienia,

6. dbać o rozwój szkół rolniczych i dopływ do nich młodzieży wiejskiej,

7. przez udział wiciarzy i zetwuemowców w samorządzie spowodować ożywienie Rad terenowych,

8. dążyć do podniesienia stopy życiowej pracującej ludności wsi i miast,

9. rozwinąć i ożywić pracę Samopomocy Chłopskiej przez organizowanie gminnych, spółdzielczych stacji maszyn rolniczych,

10. dbać o zdrowotność wsi przez organizowanie kursów sanitarnych, pielęgniarskich i t. p.

11. Młodzież Z. W. M. i „Wici“ szczególnie zainteresowana zagadnieniem odbudowy i przebudowy wsi postanawia najbardziej zniszczony, a równocześnie najżyźniejszy powiat Pyrzycki odbudować w myśl wytycznych Głównego Komitetu Przebudowy Wsi. Do tej akcji chcemy wciągać młodzież naszych organizacji z całego kraju.

Celem wzajemnego zbliżenia się i zacieśnienia współpracy obie organizacje będą urządzać wspólne konferencje ideologiczne, gospodarcze, spółdzielcze i oświatowe w/g. opracowanego przez Prezydia planu.

Krocząc wspólną drogą zrealizujemy te piękne idee, o które walczyli i za które ginęli nasi koledzy, zbudujemy lepsze szczęśliwsze jutro — Polskę sprawiedliwości społecznej.

Widzimy przez sobą proces zacierania się różnic społecznych. co w perspektywie przybliża zjednoczenie się młodzieży wsi i miast w jedną organizację.

Poświęcenie sztandaru w Myśliborzu

W dniu 21 grudnia 1947 r. odbyło się w Myśliborzu uroczyste poświęcenie sztandaru Powiatowego Zarządu Zw. Mł. Wiej. „Wici“ przy udziale około 200 osób wiciarzy i gości.

Powitalne przemówienie wygłosili: kol. kol. Wilanowski i Klimaszewski, oraz przedstawiciele organizacji młodzieżowych Z. W. M., OM TUR i Z. M. D., przedstawiciele szkolnictwa i innych władz miejscowych. Referat o zadaniach i postawie Związku wygłosił kol. Surowiec.

Członkowie Koła M. W. „Wici“ przy Liceum Pedagogicznym w ramach części artystycznej odśpiewali kilka pieśni wiciowych i ludowych, a po akademii odegrali sztukę pt. „Karpaccy Górale“.

II turnus wczaso-kursów w Głębokim

W tydzień po zakończeniu I turnusu wczaso - kursu w Głębokim k. Szczecina, odbył się drugi turnus wczaso - kursów w dniach od 29 listopada do 14 grudnia 1947 roku. Drugi turnus był przeznaczony dla 10 powiatów: (Słupsk, Sławno, Miastko, Człuhów, Złotów, Kobrzeg, Koszalin, Wałcz, Bytów, Nowogard). W kursie uczestniczyło 23 koleżanek i kolegów. Poziom uczestników w porównaniu z pierwszym turnusem wysoki. Wszyscy wykazali wysokie wyrobienie społeczne. Wygłoszono 25 referatów, w sumie 48 godzin.

Uwzględniając różne zainteresowania kolegów omówiono szereg zagadnień na wieczorach dyskusyjnych. Świetlice prowadził kol. Herudaj. Uczestnicy korzystając z wypożyczonej biblioteki opracowywali różne powierzone im zagadnienia. Na zakończenie urządzono tradycyjną herbatkę, zaś w dniu następnym 14. XII. 47 uczestnicy kursu wzięli udział w wspólnej konferencji między Z.W.M. i „Wici“

Koło młodzieży wiejskiej »Wici« przy Gimn. i Liceum w Sokołowie Podl.

Na terenie naszego Gimnazjum zostało założone Koło wiciowe. Z radością i werwą zabraliśmy się do pracy. Jako naj wyższy cel naszego Koła obraliśmy sobie wyrobienie społeczne i współpracę z wiejskimi Kołami „Wici“. Praca z początku, pomimo wielkiego zapału i entuzjazmu szła ciężko. Brak nam było jeszcze karności organizacyjnej, zespolenia ideowego oraz zżycia, wzajemnego poznania i zrozumienia. Z czasem jednak Koło nasze ulepszało się, uszlachetniało. przybierało rozumne i nowoczesne formy pracy, nabierało zwartości i sprężystości. Dziś, pomimo że jesteśmy jeszcze młodymi wiciarzami, jesteśmy związani wspólną treścią ideową, stoimy wysoko pod względem organizacyjnym, posiadamy mocny i zdrowy pogląd na świat i życie, czujemy się współodpowiedzialni za losy państwa i społeczeństwa i jesteśmy jedną, zwartą zżytą, współpracującą gromadą. Jesteśmy dumni, że należymy do tej wielkiej rodziny wiciarzy i czujemy się z nią związani najsilniejszymi węzłami, bo pracą i ideą. Pragniemy też szczerze i uczciwie współpracować z innymi organizacjami. Chcemy wytwarzać atmosferę braterstwa, przyjaźni i wzajemnego szacunku, atmosferę pracy i szlachetnej rywalizacji, dążymy do tego, aby czynić dobrze, żyć uczciwie i zawsze stać twardo przy naszych ideałach wiciowych.

Waldemar Kamiński

Z kursu licealistów w Dębowej Górze

Dzięki subwencjom przyznanym przez Ministerstwo Oświaty dla Ogólnopolskiego Komitetu Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici", w okresie tegorocznych ferii świątecznych Bożego Narodzenia zorganizowana była akcja kurso - wczasów dla wiciarzy - licealistów.

W ramach tej akcji najpoważniejszym niewątpliwie osiągnięciem było urządzenie centralnego kursu ideowo - wychowawczego, który odbył się w Dębowej Górze, pow. Skierniewice (Ośrodek Szkoleniowy Związku „Wici") od dn. 28 grudnia 1947 r. do 6 stycznia b. r. pod kierownictwem kol. Chołaja Henryka. W kursie wzięło udział ponad 90 osób ze wszystkich województw Polski.

W planie przewidzianych było 60 osób, przyjechało jednak wiele więcej.

Jeżeli weźmie się pod uwagę niepowszedniość tak wielkiej frekwencji na kursach związkowych i mimo świąt wzorową punktualność przyjeżdżających (28 grudnia było już 80 osób), można znaleźć potwierdzenie dynamizmu i prężności zaznaczającej się w rozwoju wiciowych Kół na terenie szkół średnich.

Głównym zadaniem Kursu było możliwie gruntowne zapoznanie uczestników z obecną problematyką Związku „Wici" na tle społeczno - ustrojowych przemian w Polsce Ludowej oraz wykształcenie czynnej, zdobywczej i radykalnej postawy wiciarza - licealisty, opartej na rzetelnych wartościach ideowych, co w konsekwencji winno zagwarantować jeszcze większą aktywność i właściwy kierunek w pracach terenowych, jakie prowadzić będą kursiści— narastający przodownicy Związku.

Podstawą dla prac ideowo-wychowawczych były na kursie referaty kol. kol.: Gałaja Dyzmy — „Jednostka a społeczeństwo", „Prawa rozwoju społecznego — jak zorganizować środowisko społeczne", „Kultura ludowa a narodowa"; Stefana Ignara — „Obecna sytuacja w Związku „Wici", „Rozwój wiciowej myśli ideologicznej"; Jagusztyna Władysława— „Społeczno - gospodarcza przebudowa wsi w Polsce Ludowej"; Ozgi - Michalskiego — „Ruch Ludowy na tle swej historii; Mieczysława Grada — „Społeczne zadania inteligencji chłopskiej"; Leszczyka Antoniego — „Zadania i prace O. K. S.M.W. „Wici"; Henryka Chołaja — „Studiująca młodzież wiejska w Polsce sanacyjnej a ludowej", „Praca licealnego Koła „Wici".

Poziom i namiętność prowadzonych dyskusji były sprawdzianem zainteresowań i żywotności powyższych problemów w umysłach kursistów. Mimo pewnych niedociągnięć w programie zajęć, które wynikły na skutek tego, że nie zjawili się niektórzy prelegenci, można stwierdzić stanowczo, że kurs spełnił swoje zadanie. Dowód tego stanowią choćby wypowiedzi w ankiecie i treść wypracowań piśmiennych, zainicjowanych przez Kierownictwo Kursu.



Uczestnicy kursu w Dębowej Górce

Mimo krótkiego okresu czasu, współżycie pochodzących ze wszystkich stron Polski kursistów było wzorowe — nawiązano szybko serdeczne i bezpośrednie koleżeńskie stosunki. Wszyscy oddychali tzw. wiciową atmosferą. W najwyższym stopniu uzewnętrzniło się to w nastroju, panującym w momencie zakończenia kursu.

Charakterystykę życia Kursu uzupełnia wycieczka do Państwowego Teatru Polskiego w Warszawie na sztukę p.t. „Wilki i owce", zabawa taneczna w wieczór sylwestrowy urządzona wespół z miejscowym Kołem „Wici" i mieszkańcami Dębowej Góry, sklepik uczciwości i gazetka redagowana przez kol. Michnę Waldemara p. n. „U nas na kursie".

W okresie ferii świątecznych zorganizowały również podobne kursy na skalę województwa Komitety Wojew. St. Mł. Wiejsk. w Warszawie, Lublinie, Rzeszowie, Kielcach, Katowicach, Poznaniu i Szczecinie.

Poniżej zamieszczamy jeden z listów, jakie napłynęły do redakcji od uczestników kursu w Dębowej Górze.

H.

Refleksje po kursie w Dębowej Górze

Na samym początku, kiedy jeszcze nie zdążyliśmy się nawzajem poznać nie było na kursie większego ożywienia, panowało swego rodzaju onieśmielenie. Po kilku jednak dniach poczuliśmy, że stanowimy wiciową rodzinę. Obcość i nieufność zniknęły na miejsce serdecznego koleżeńskiego zbliżenia się wszystkich, co stworzyło równocześnie atmosferę wytężonej pracy. Uważnie i w skupieniu słuchaliśmy słów prelegentów.

Ważyliśmy i analizowaliśmy ich słowa, rozważaliśmy myśli. Jak najbardziej dokładnie staraliśmy się poznać referowane zagadnienia. Świadczyły o tym często burzliwe dyskusje, w których wyrażaliśmy swoje refleksje, wątpliwości i poglądy. Myśli które nurtowały w nas wszystkich szukały ujścia i rozwiązania, krzyżowały się i ścierały, aby znaleźć właściwą dla nas drogę. Na każdym kroku widać było głęboką troskę o dobro wsi i warstwy chłopskiej. W wypowiedziach poszczególnych kolegów odzwierciedlił się jasno i uwydatniał nierozerwalny związek nas, uczącej się młodzieży, ze wsią.

Z zainteresowaniem słuchaliśmy słów prezesa Związku kol. Ignara, który przedstawił nam obecną sytuację Polski i Związku, oraz udowodnił że musimy zerwać z nieaktualnymi i nierealnymi poglądami, a stanąć twardo i wyraźnie na gruncie demokracji ludowej, do utrwalania nowego ustroju. W to też zagadnienie wgłębialiśmy się najdokładniej, czy to w dyskusjach, czy w prywatnych rozmowach z kolegami. dochodząc do tego samego przekonania.

Dzięki dobrym i interesującym referatom dowiedzieliśmy się sporo ciekawych rzeczy. Zorientowaliśmy się również, że formułowanie poglądów na sprawy z różnych dziedzin życia nie jest rzeczą łatwą jak to może się pozornie wydawać. Zrozumieliśmy, że analizowanie tych rzeczy wymaga naprawdę gruntownej wiedzy i objektywnego podejścia.

Czuliśmy się gromadą silną i zwartą. Nie z nakazu przyjechaliśmy na kurs, ale z poczuciem służenia wsi i państwu. Reprezentowaliśmy cząstkę ruchu młodzieży wiejskiej rozumiejącą bolączki i niedomagania i trudne warunki wsi. Mieliśmy ambicję i gorące pragnienie wydobycia jej z zacofania i ciemnoty na lepsze drogi.

Szybko szedł czas w przyjemnym i pożytecznym trudzie, nawet nie obejrzeliśmy się, że minęło 8 dni kursu. Rozjeżdżaliśmy się do domu z pewnym smutkiem, żal było opuszczać miejsce, w którym rozszerzaliśmy, swoje horyzonty myślowe, w którym była ta serdeczna atmosfera wiciowa, w którym zdobyliśmy chęć do czynu i pracy. W sercach uczestników rozżarzył się zapał do kontynuowania dalszej konkretnej i twórczej pracy. Nie wątpimy w jej powodzenie, z młodzieńczym entuzjazmem zabierzemy się do budowania przyszłości na gruncie demokracji ludowej i sprawiedliwości społecznej.

Zbigniew Ługowski

WOJEWÓDZKA KOMISJA WSPÓŁPRACY ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH

W dniu 19 grudnia 1947 r. Prezydia Wojewódzkich Zarządów czterech organizacji młodzieżowych: „Wici", Z. W. M., OM TUR i Z. M. D. w Szczecinie powołały Wojewódzką Komisję Współpracy Org. Młodz., w skład której wchodzą przewodniczący i dwaj członkowie Prezydiów wszystkich organizacji młodzieżowych, objętych umową o współpracy.

Sekretariat W. K. W. O. M. mieści się w lokalu Wojewódzkiego Zarządu Z. M. W. „Wici" przy Al. Armii Czerwonej 23 c. w Szczecinie.

Na kierownika sekretariatu wybrano kol. Siennickiego Henryka członka Z. M. W. „Wici". Sekretariat jest czynny od dnia 1 stycznia 1948 roku w godz. od 9 do 15-tej.

KONKURS na opracowanie pt.

»JAK ROZWINĄĆ CZYTELNICTWO na WSI?«

CEL KONKURSU

Redakcja „Wici" chce zapoznać się dokładniej ze stanem czytelnictwa na wsi i z życzeniami Czytelników pod adresem „Wici", pozostałych pism Związku oraz w ogóle pod adresem literatury idącej na wieś. W tym celu w porozumieniu z Zakładem Socjologii Wsi Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi i Sekcją Socjologiczną na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego ogłaszamy Konkurs na opracowanie p. t. „Jak rozwinąć czytelnictwo na wsi?" Wierzymy, że młodzież wiciowa jako najbardziej zainteresowana w rozwoju czytelnictwa na wsi weźmie w Konkursie masowy udział dostarczając w ten sposób informacji koniecznych dla właściwego pokierowania działalnością instytucji organizujących życie oświatowo-kulturalne. Materiały nadesłane zostaną wykorzystane przede wszystkim przez Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" a zwłaszcza Wydział Wydawniczy i Wydział Oświaty i Kultury Związku. Wypowiedzi ankietowe umożliwią m. in. pełniejsze przystosowanie organów prasowych i wydawnictw książkowych Związku — do życzeń i potrzeb Czytelników.

TREŚĆ OPRACOWANIA

Wypowiedzi najlepiej byłoby ująć w następujących po sobie częściach:

I. **Dane osobiste** (dokładny adres, miejsce i czas urodzenia, zamożność rodziców i charakterystyka stosunków rodzinnych, najważniejsze fakty z własnego życia itp.);

II. **Charakterystyka środowiska** (warunki rozwoju gospodarczego wsi, odległość wsi od poczty, siedziby powiatu i gminy, stan dróg, urządzenia techniczne we wsi, jakie są we wsi maszyny, elektryczność, radio, jakie organizacje działały i jakie działają na terenie wsi, w jakim stopniu wieś ucierpiała w okresie okupacji, jakie jest współżycie z plebanią, jakie na terenie wsi istnieją powagi, wpływowe osobistości (autorytety) itp.);

III. **Droga Waszej wsi do oświaty i kultury** (w jaki sposób dotarła do wsi umiejętność pisania i czytania, jakie czynniki szerzyły oświatę na wsi, czy jest we wsi szkoła, kiedy powstała, jaki jest jej poziom organizacyjny (4 kl., 5 kl., 7 kl.), jak się układa współpraca wsi z nauczycielstwem, czy jest dom ludowy i kto go wybudował, kiedy i jakie gazety przychodziły do wsi i jak się to odbywało, jakie książki dotarły do wsi i jakimi drogami itp.).

IV. **Obecny stan czytelnictwa w Waszej wsi** (jakie pisma czytywane są na wsi, ilu prenumeratorów ma każde z tych pism, jakie książki dostępne są dla czytelników i z jakich źródeł, czy jest postęp w tej dziedzinie w porównaniu z okresem przedwojennym i jaki, jakie są życzenia czytelników pod adresem przychodzących na wieś pism i książek, jakie są zdaniem Waszym trudności w podniesieniu oświaty i kultury i w upowszechnieniu czytelnictwa w Waszej wsi).

V. **Wasza osobista droga do czytania prasy i książek** (kiedy i co zaczęliście czytać, co do tej pory przeczytaliście, co się Wam najbardziej podobało i dlaczego, jaki wpływ wywarło czytanie pism i książek na Wasze życie, jakie macie życzenia i plany w tej dziedzinie).

VI. **Jakie są Wasze osobiste projekty podniesienia czytelnictwa na wsi** (jak należałoby zorganizować szybkie i masowe docieranie książek i prasy na wieś, czy powinna się tym zajmować jakaś jedna, potężna instytucja, czy kilka, czy nawet wszystkie działające na terenie wsi, jakie książki sprowadzać na wieś — podać kolejno według potrzeb).

VII. **Jakie są Wasze uwagi i życzenia pod adresem Tygodnika „Wici"**, jakie pod adresem „Wiciowej Wolnej Gromady" i „Młodej Myśli Ludowej". (Jakie nowe działy, zdaniem Waszym należałoby do „Wici" wprowadzić, jakie rozszerzyć czy pominąć, co sądzą koledzy i starsi o „Wiciach" w Waszej wsi, co należałoby uczynić, żeby prasa wiciowa była bardziej poczytna, jak zorganizować nabywanie „Wici").

WARUNKI KONKURSU

W Konkursie mogą wziąć udział prenumeratorzy „Wici" i członkowie Kół Młodzieży prenumerujących „Wici". Natomiast poza konkursem opracowanie może nadesłać każdy. Forma odpowiedzi może być dowolna. Z braku danych niektóre pytania można pominąć. Ważna jest dokładność, prawda i szczerość wypowiedzi. To będzie podstawą oceny. Natomiast błędy ortograficzne, gramatyczne itp. nie wpłyną na ocenę.

Najlepsze prace zostaną wynagrodzone w następujący sposób:

I nagroda — 10.000.— zł.
II nagroda — 6.000.— zł.
III nagroda — 4.000.— zł.

Prócz tego 20 (dwadzieścia) nagród książkowych. W razie napływu dużej ilości opracowań liczba nagród zostanie powiększona. Redakcja zastrzega sobie prawo drukowania wyróżnionych prac na łamach „Wici".

Koleżanki i Koledzy, którzy nie życzą sobie ujawnienia nazwisk w razie drukowania ich prac — winni to wyraźnie zaznaczyć.

Skład Komisji Konkursowej podany zostanie w jednym z najbliższych numerów.

Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia 1 marca 1948 roku na adres:

Redakcja „Wici" — Warszawa, Bartoszewicza 3. Na kopercie umieścić napis: „Konkurs".

Szkoła Kierowców Samochodowych i Traktorowych

Podajemy do wiadomości członków, którzy pragną zostać kierowcami samochodowymi lub traktorowymi, że przy Zarządzie Głównym Wydział Przebudowy Wsi uruchamia Szkołę Kierowców Samochodowych i Traktorowych.

W programie nauki szczególny nacisk kładziemy na przeszkolenie praktyczne, które odbywać się będzie we własnych szkolnych warsztatach w ciągu 6 tygodni. Uczniowie na wykładach, jazdach i warsztatach zajęci będą cały dzień.

Dla zamiejscowych zostanie zorganizowana bursa, w której koszty wyżywienia wyniosą ok. 250.— zł. dziennie.

Opłaty związane z nauką uczniowie opłacają w wysokości rzeczywistych kosztów: za naukę teorytyczną i warsztaty 250.— zł., za naukę jazdy z powodu 100 procentowej zwyżki cen materiałów pędnych 3000.— do 4000.— zł. (zależnie od postępów ucznia), oraz koszty druków i egzaminu końcowego ok. 1000.— zł.

Kandydaci w wieku powyżej 18 lat powinni nadsyłać podania poświadczone przez Zarząd Związku Wojewódzkiego, Powiatowego lub Zarząd Koła — wraz z krótkim życiorysem i świadectwem ukończenia szkoły powszechnej — pod adres: Zarząd Główny ZMW RP „Wici" Wydział Przebudowy Wsi Warszawa, ul. Bartoszewicza 3. Zgłoszenia na pierwszy turnus należy nadsyłać do 10 lutego. Koledzy, którzy zgłoszą się później będą przyjęci na następny kurs. O przyjęciu i terminie rozpoczęcia się 1-go kursu będzie powiadomiony każdy kandydat listownie.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc na bursie zachęcamy przede wszystkim do zapisywania się Kolegów z miejscowości podwarszawskich, gdyż ze względu na możność dojeżdżania odpadną dość duże koszty wyżywienia.

WYCHOWANIE SPOŁECZNE

LEKCJA 11

Polska na tle form i ustrojów życia zbiorowego

„Ażeby zrozumieć przeszłość, składowe pierwiastki i rozwój państwa polskiego i polskiej kultury, należy samodzielnie przerobić przynajmniej najważniejsze zagadnienia przeszłości świata europejskiego, ale trzeba również wykroczyć i poza Europę".

(Zakrzewski)

Myślę, że to powiedzenie całkowicie niemal zwolni mnie od obowiązku wytłumaczenia, dlaczego ten temat znalazł się na łamach „Wychowania Społecznego". Trudno jest bowiem omawiać zagadnienie ustroju państwa polskiego bez uprzedniego omówienia różnych form ustrojowych w różnych okresach czasu i na różnych stopniach cywilizacji.

Poprzednio zastanawialiśmy się nad zagadnieniami ogólnymi, zagadnieniami gospodarczymi i kulturalnymi życia ludzkiego, obecnie zaś musimy sobie postawić pytanie: W jakich formach ustrojowych żył człowiek w czasach najdawniejszych, w okresie starożytności i średniowiecza, nowożytności i obecnie? Jak wyglądały pierwotne formy naszych przodków, jak one się zmieniały w ciągu dziejów, a wreszcie musimy sobie wytłumaczyć współczesne nasze formy ustrojowe.

PIERWOTNE FORMY

Opisując pierwotne formy ustrojowe życia ludzi, trudno jest twierdzić w sposób stanowczy, że w rzeczywistości były one takie. Są to raczej bardzo prawdopodobne przypuszczenia badaczy naukowych, którzy na podstawie badań, porównań i obserwacji ludów dziś jeszcze żyjących w stanie dzikości — doszli do takiego właśnie poglądu.

Przypuszczalnie człowiek początkowo żył odrębnie, nie żył gromadzko w sposób ciągły i stały. Dopiero z biegiem czasu, na skutek różnych warunków (geograficznych, gospodarczych, fizycznych) obrał sobie formę życia gromadzkiego, jako formę zapewniającą mu lepsze warunki bytu. Te pierwsze związki społeczne powstały z potrzeb fizycznych i celów gospodarczych, a także dążeń duchowych człowieka. W związkach tych rodzi się pewna celowość wspólna, jedność woli zbiorowej, (solidarność) a wreszcie uczucia szlachetniejsze, właściwe człowiekowi, jak litość, poszanowanie, opieka i t. p.

Jednym z tych pierwszych związków społecznych jest **horda**, związek jeszcze bardzo luźny, w którym w bardzo słabym stopniu występuje poczucie wspólnoty celów, poczucie węzłów organizacyjnych. Wspólne polowania, zbieranie środków pożywienia, obrona przed innymi — oto główne powody, dla których powstaje horda. Jest to po prostu zbiór luźnych jednostek, związek w czasie niezbyt trwały. Jeżelibyśmy sięgnęli do życia zwierząt, to moglibyśmy hordę porównać do wrzaskliwego stada ptaków. W stadzie tym nie można wyróżnić ani ojca, ani rodzeństwa — jest tylko stado ptaków o podobnej sobie budowie i o podobnym wyglądzie. To samo i horda pierwotnych ludzi.

Dopiero na tle tej pierwszej formy życia zbiorowego, wytwarza się **rodzina**, która jednocześnie staje się przyczyną rozpadu hordy. Po raz pierwszy być może w dziejach, dochodzi do zatargu pomiędzy interesem większej grupy społecznej, a interesami indywidualnymi jednostek. Zwyciężyła w większości wypadków rodzina. Zaczęły się tworzyć innego rodzaju związki społeczne oparte już na innych podstawach, na podstawie wspólnie zamieszkiwanego terytorium, pokrewieństwa, wspólnej własności i t.p. Związek ten określamy mianem rodu. Jest to związek ludzi pochodzących od wspólnego przodka i tworzący przy pomocy pewnych urządzeń społecznych i religijnych odrębną wspólnotę.

Charakterystycznymi cechami tej wspólnoty są:

1) Każdy ród wybiera wodza na czas wojny i naczelnika na czas pokoju.

2) Wódz rodu może być usunięty przez członków rodu.

3) Wewnątrz rodu panował zakaz małżeństwa (zawierane one były pomiędzy dwoma lub więcej rodami).

4) Majątek zmarłych przechodził na pozostałych członków rodu (własność rodowa).

5) W ramach rodu obowiązywał bardzo silny stopień solidarności.

6) Ród posiadał wspólne miejsce grzebania zmarłych.

7) Ród posiadał radę, zorganizowaną w sposób demokratyczny. Uczestniczyli w niej wszyscy dorośli (nieraz zarówno mężczyźni jak i kobiety). Była ona suwerenną władzą rodu (najwyższą).

Jeżeli uważnie przypatrzymy się tym cechom, to musimy dojść do wniosku, że organizację rodów musiał uzupełniać jeszcze jakiś inny związek (wniosek ten wyprowadzić można z faktu zawierania małżeństw pomiędzy jednym a drugim rodem).

Rody spowinowacone tworzyły więc „fratrie" czyli „bractwa". Powstanie ich można wytłumaczyć rozwojem liczbowym rodu pierwotnego. Kilka „bractw" tworzyło dopiero szerszy związek terytorialno-językowy zwany **plemieniem**. Zasadnicze cechy plemienia to:

1) Własne terytorium i własna nazwa. Terytorium, to nie tylko miejsce właściwego osiedlenia się, ale również rozległe tereny do polowania i rybołóstwa oraz pas neutralny na granicach. Pasy neutralne były mniejsze pomiędzy plemionami zbliżonymi do siebie — szersze zaś pomiędzy plemionami pozostającymi na wrogiej stopie. Np. plemiona słowiańskie na granicy z plemionami germańskimi pozostawiały szeroki pas lasu zw. lasem obronnym — „branibor" (dzisiejsza brandenburgia).

2) Specjalny, właściwy tylko jednemu plemieniu dialekt (odmiana, rodzaj języka).

3) Wspólne pojęcia i obrzędy religijne.

4) Wspólna rada plemienia, składająca się ze wszystkich naczelników i wodzów poszczególnych rodów. Do rady plemienia należało regulowanie stosunków z obcymi plemionami, rada przyjmowała poselstwa, wypowiadała wojnę i zawierała pokój.

5) U pewnych plemion istniała jeszcze instytucja naczelnika plemiennego ale o bardzo ograniczonych uprawnieniach.

Często zdarzało się, że plemiona bliskie sobie, pomiędzy którymi nie istniały rozbieżne interesy, tworzyły związki **plemion** o bardzo rozumnie przemyślanej organizacji, dość sprawnie działającej.

Charakterystycznym rysem tej pierwotnej organizacji jest brak suwerennej władzy publicznej, co dopiero wnosi ustrój państwowy.

Z jakich przyczyn ustrój rodowy został zastąpiony przez ustrój państwowy? Postarajmy się na to znaleźć odpowiedź.

Z chwilą, gdy w ramach rodu pojawiła się własność rodzinna i spadkobranie w ramach rodziny, rozpoczęła się wymiana towarowa, podział pracy, a jeszcze później pojawił się powszechny środek wymiany, pieniądz. Ludzie odtąd dla zaspokojenia swych interesów nie mogli pomieścić się w ramach rodu, zaczęli tworzyć grupy społeczne zorganizowane na podstawie zawodu, wystąpiły na widownię sprzeczne interesy zawodowe. Rozpoczynają się pierwsze wojny o surowce, tworzą się organizacje wojskowe (stałe drużyny), w powszechne użycie wchodzi instytucja niewolnictwa, dla celów gospodarczych, wojennych i handlowych, zaczynają powstawać nowe urzędy. Cichaczem wprost, niespostrzeżenie, zaczynały się tworzyć zręby organizacji państwowej. W tworzeniu się jej możemy wyróżnić dwa procesy:

1) powstawanie nowych zupełnie form i instytucji (np. tworzenie okręgów administracyjnych, podział społeczeństwa terytorialny, okręgi podatkowe, sama instytucja danin państwowych i podatków, przymusowa służba wojskowa i t.p.),

2) nadawanie nowych funkcji istniejącym w ramach rodu

instytucjom np. naczelnik plemienia obejmuje funkcje suwerena (najwyższego zwierzchnika, faraona, króla i t. p.).

Na drodze tych dwu rodzajów procesów wytworzyła się organizacja państwowa, którą znamionuje:

1) wytworzenie się **ściśle określonego terytorium** z nastawieniem do jego rozszerzenia (źródła wojen zaborczych, imperializmu),

2) **podział poddanych wg. terytorium.** Za punkt wyjścia w życiu zbiorowym obrano podział terytorialny i kazano obywatelom pełnić swe publiczne prawa i obowiązki tam, gdzie się osiedlili bez względu na ród i plemię.

3) **Utworzenie władzy publicznej,** która już nie oznacza ogółu ludności organizującej się w siłę zbrojną dla dorywczych celów, ale władza publiczna ustanowiona dla pilnowania porządku państwowego. Władza publiczna składa się nie tylko z siły zbrojnej (stałej) ale pewnych dodatkowych instytucji jak: więzienia i wszelkiego rodzaju instytucje przymusu, których zupełnie nie znało społeczeństwo rodowe.

4) Ustanowienie danin i podatków na rzecz utrzymania władzy publicznej.

5) Oparcie organizacji państwowej o pewną uprzywilejowaną klasę społeczną (klasy różnią się pomiędzy sobą przede wszystkim stopniem zamożności), klasę wojowników, kapłanów, kupców i t.p.

Pewne historyczne formy organizacji państwowej z okresu starożytności

Najczęściej spotykaną formą w okresie starożytności (od początków okresu historycznego do 476 r. po Nar. Chr.) jest forma monarchii absolutystycznej, t. zn. takiej, w której o wszystkim w sprawach państwa decyduje wola monarchy. Monarcha zazwyczaj jest despotą o nieograniczonych uprawnieniach, wyposażony we wszelką władzę boską i ziemską.

Babilon i Asyria

Państwo powstałe w dorzeczu rzek Tygrysu i Eufratu. Król posiadał nieograniczoną władzę i tytuł boga (skupienie w jednej osobie władzy cywilnej i religijnej). Między królem a ludem stali urzędnicy dworscy i nakaz ścisłego przestrzegania bogatego ceremoniału dworskiego.

Pomocniczą organizację stanowili zawodowi urzędnicy, dobrze wyszkoleni dla spełniania swych obowiązków. Wykonywali rozkazy królewskie szybko i ściśle. Wśród urzędników istniała szeroko rozbudowana hierarchia (różne stopnie zależności jednych urzędników od drugich). Wśród urzędników wyróżniali się namiestnicy królewscy (dzisiejsi gubernatorzy, wojewodowie), którym podlegali urzędnicy okręgów i burmistrze miast. Przeważnie byli to zdetronizowani przez władzę mniejsi królowie. Wszystkich urzędników cechowała niewolnicza uległość i ślepe posłuszeństwo.

Armia składała się z mieszkańców państwa powoływanych w drodze przymusowego poboru. W tym celu były prowadzone specjalne rejestry wojskowe. Całe terytorium państwa było własnością króla. Król mógł tylko poszczególnym rodzinom wydzierżawiać ziemię, w zamian za co, ci byli obowiązani do danin i służby wojskowej. Każdy okręg musiał dostarczyć 10 ludzi do wojska. W skład wojska wchodziły jednostki młodzieży, strzelców, formacje wozów wojennych, wojska techniczne do oblegania twierdz i t. p. Widzimy więc z tego, że wynalazek czołgu nie jest tak nowym, co do swej istoty.

Podobnie było zorganizowane **państwo perskie.** Dzieliło się ono na 20 okręgów t. zw. satrapii. Na czele stał król, który mianował naczelników okręgów — t. zw. satrapów. Dla większego bezpieczeństwa w okręgu, król dokonywał rozdziału władzy. Dowództwo wojskowe powierzano innemu urzędnikowi, funkcje skarbnika jeszcze innemu. Oprócz tego istniały jeszcze urzędy nadzorcze, t. zw. „oczy i uszy królewskie".

Satrapie dzieliły się na mniejsze okręgi administracyjne. Celem sprawniejszej administracji wybudowano szlaki komunikacyjne, zorganizowano stałą obsługę pocztową. Korespondencja prywatna podlegała ścisłej cenzurze. Interesy państwa i społeczeństwa utożsamiane były z interesami rodu królewskiego (dynastii).

Pełnia wszystkich cech tego ustroju odzwierciadla się w **państwie egipskim.** Na czele stoi faraon wyposażony w pełnię władzy. Jego zastępcą jest wielorządca kraju, niżej naczelny wezyr, nadworni książęta oraz specjalni urzędnicy (oczy i uszy faraona).

Na czele aparatu administracji stoi dwóch wezyrów (na południową i północną część kraju). Wezyr otrzymuje szczegółowe raporty miesięczne o stanie okręgu, urzędnikach, policji i wojsku.

Ludność zostaje zorganizowana w rady miejscowe (jest to wzór samorządu bez żadnego znaczenia). Urzędnicy wydzielali chłopom działki, z których rolnik płacił jako podatek 20% (jedną piątą część) zbiorów i liczne czynsze. Chłopi pracowali w grupach po 5 osób pod kierownictwem przodownika, przodownicy podlegali burmistrzowi, ten zaś przekazywał plony skarbowi państwa.

Ludność państwa dzieliła się na:

1) kapłanów
2) żołnierzy
3) sługi królewskie i urzędnicy
4) ludzi bez pana (chłopi, rzemieślnicy, kupcy).

Państwo, jako starożytna republika

Drugim wzorem ustroju państwowego, przekazanego czasom nowożytnym jest republika demokratyczna. Ustrojem przejściowym była republika arystokratyczna, t. zn. taka, w której pełnię władzy posiadała warstwa t. zw. „najlepszych" (arystoi — najlepsi, — arystokratyczna), a inne warstwy były tych praw pozbawione prawie w takim stopniu, co i w ustroju monarchii despotycznej.

Jak przedstawia się organizacja starożytnej republiki demokratycznej? Za wzór biorę państwo attyckie (dzisiejsza Grecja).

Cała Attyka została podzielona na sto okręgów (demy), każdy okręg posiadał własny samorząd. Obywatele zamieszkali w okręgu wybierali sobie naczelnika i skarbnika, a także 30 sędziów z prawem rozsądzania drobnych sporów. Najwyższą władzę w okręgu **miało zgromadzenie obywateli.** Dziesięć okręgów tworzyło plemię terytorialne, jako jednostkę organizacyjną o charakterze samorządowym, politycznym i wojskowym. Plemię wybierało 50 członków do centralnej rady państwowej (rodzaj sejmu). Całe państwo składało się z 10 plemion terytorialnych. Najwyższą władzą była rada państwowa (ateńska) składająca się z 500 członków, reprezentujących w równej ilości wszystkie okręgi. Oprócz tego mogły się odbywać Zgromadzenia Ludowe, na które każdy obywatel miał dostęp i prawo głosu. Ciałem rządzącym byli archonci (ciało wykonawcze) zarządzający różnymi resortami administracji państwowej. Brak było najwyższego urzędnika (obecnie prezydenta).

Wnioski

Na podstawie omawianych form organizacyjnych życia zbiorowego możemy wyciągnąć następujące wnioski:

1) formy ustrojowe zależne są w dużej mierze od warunków gospodarczych.

2) formy te były często zorganizowanym sposobem ucisku jednostek.

3) formy ustrojowe ulegają częstym zmianom zależnie od zmiany warunków ogólnego życia.

4) ustrojem, do którego dążą jednostki, jest ustrój, w którym jednostka będzie miała zagwarantowane najlepsze warunki bytu.

W następnej lekcji przedstawimy zmianę ustroju politycznego Polski w czasie (od form pierwotnych do obecnego ustroju).

B. Strużek

Pytania

1) Dlaczego pierwotni ludzie w t. zw. okresie dzikości i barbarzyństwa nie stworzyli organizacji państwowej?

2) Jakie są zasadnicze różnice pomiędzy ustrojem rodowo-plemiennym a ustrojem państwowym?

3) Jakie różnice widzimy pomiędzy państwem zorganizowanym na wzór monarchii despotycznej a państwem zorganizowanym na wzór republiki demokratycznej?

4) Który z powyższych dwóch ustrojów jest lepszy.

5) Co powinniśmy uważać za najważniejszą zasadę w republice demokratycznej?

Konkurs dla młodych pisarzy przedłużony

Zarząd Oddziału Wiejskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich zawiadamia, że konkurs literacki na wiersz, nowelę (opowiadanie), kartkę z pamiętnika, obrazek sceniczny lub reportaż na temat przeobrażeń społeczno - ekonomicznych, politycznych i kulturalnych wsi polskiej oraz jej kontaktu z miastem i przemysłem —został przedłużony do 1 marca 1948 r. Prace zaopatrzone godłem należy nadsyłać z dopiskiem „konkurs" pod nowym adresem: Sekretariat Oddziału Wiejskiego ZZLP, Warszawa, Mickiewicza 18 m. 27. Tam też należy kierować pisma o informacje i przesyłać materiały do oceny w ramach prowadzonej przez Oddział Wiejski „poradnictwa literackiego".

Omówienie odpowiedzi na lekcję 5

Nadsyłane odpowiedzi świadczą, że pytanie 1, 2, 5 nie nastręczały uczestnikom Wychowania Społecznego specjalnych trudności, wszystkie były zgodne ze stanem przedstawionym w lekcji. Inne natomiast zawierają pewne błędy. I tak na pytanie (trzecie): dlaczego przy jeziorach i rzekach budowano osiedla ludzkie? Odpowiedzi brzmiały: „bo to im odpowiadało" albo też, że „ludzie pierwotni nie mieli naczyń do przechowywania wody." Jasną jest rzeczą, że „to im odpowiadało" bo człowiek rozumny (a takimi byli nasi przodkowie w okresie, gdy umieli budować domy) robi ot co mu odpowiada. Sens pytania tkwił w tym, aby podać przyczyny, dla których osady budowano nad rzekami i jeziorami a nie gdzie indziej.

Pierwszym względem, który zapewne decydował o budownictwie nad wodą było bezpieczeństwo. Początkowo, kiedy ludzie bali się bardziej zwierząt dzikich, budowali swe domy na palach, aby utrudnić drapieżcom dostęp.

Nie mniejsze niebezpieczeństwo groziło od wrogich plemion. Plemiona Słowian Zachodnich napadane były przez ludy germańskie. Przegrana walka często kończyła się całkowitą zagładą osiedla. Stąd też na zabezpieczenie osady kładziono szczególny nacisk. Przeszkoda w postaci wody stanowiła dla wrogów zaporę w wielu wypadkach do nieprzebycia.

Rzeka czy jezioro to doskonała droga łącząca z sąsiedzkimi osiedlami. Dróg kołowych nie było, wozy były ciężkie, niezdarne, wolno poruszające się, niepozwalające na przewożenie większej ilości towarów.

Czółno, łódka, spełniały rolę pierwszorzędnych środków jazdy. Osiedle nad wodą ułatwiało zaopatrywanie się w wodę, ale nie dlatego, że ludzie pierwotni nie mieli odpowiednich naczyń do jej przechowywania. Nieznajomość kopania studzien, wydobywania wody za pomocą wybijania otworów w ziemi, przywiązywało ich do źródeł naturalnych, rzeki lub jeziora. Względy żywnościowe odgrywały mniejszą rolę, można mieszkać o parę km. od rzeki i jeziora, a jednocześnie korzystać z ryb i ptactwa wodnego.

Pytanie 4 udowodniło, że Koleżeństwo nie rozumieją istoty handlu wymiennego. Handlem wymiennym nazywamy taką wymianę, w której nie występuje pieniądz. Gdy naprzykład Polska wywozi za granicę cement, węgiel i inne towary, a sprowadza z tych państw rudę żelazną, bawełnę, maszyny, nie jest to handlem wymiennym. W wymianie takiej występuje pieniądz jako miara wartości towarów. Polska zawiera umowę handlową z Rosją. W umowie tej zobowiązuje się Rosji dostarczyć pewne ilości węgla. Węgiel ten, komisja traktatowa (zawierająca traktat czyli umowę) składająca się z przedstawicieli Polski i Rosji (czy innego państwa, z którym się umowę zawiera) ustala ceny węgla. Cen tych nie ustala się według „widzimisię" przedstawicieli polskich czy radzieckich ale wedug cen jakie kształtują (ustalają) się na rynku węglowym międzynarodowym. Ceny te ustala się w walucie czyli pieniądzach. Za tonę węgla tyle a tyle złotych, rubli czy dolarów. Podobnie sprawa przedstawia się z bawełną, czy rudą żelazną, której dostarcza Rosja i Szwecja. Ta sama komisja ocenia bawełnę, według cen międzynarodowych. W ramach należności za węgiel sprowadzamy z tego kraju bawełnę i rudę żelazną.

Nie przewozimy z jednego kraju do drugiego pieniędzy, czy złota, aby nie wprowadzać nowych kosztów, aby ułatwić handel. Nie jest to więc handel wymienny, bo towary tak nasz węgiel, jak rosyjska bawełna i szwedzka ruda, są wycenione. Pieniądz odgrywa tutaj rolę miernika czyli miary wartości towarów. Natomiast w handlu wymiennym pieniądz nie występuje. Kupiec przynoszący do gospodarstwa jakiś towar mówi, że chce za niego to a to i nie interesuje go ile to na rynku kosztuje. Gdyby sprzedający i kupujący wycenili towary i jeden drugiemu dopłacił albo dodał jakiś inny towar, bo tak wskazują ceny rynkowe, to już tego rodzaju handel trudno by było nazwać wymiennym, **w handlu tym wystąpił pieniądz jako miara wartości.**

Najbardziej interesującym zagadnieniem z życia ludów pierwotnych okazał się ich sposób porozumiewania się. Zagadnienie to jest najmniej zbadane przez uczonych ze względu na brak śladów. Wiadomą jest rzeczą, że pisma nie znano. Mowa zmieniła się zapewne w wysokim stopniu. Inaczej mówił człowiek, który nie znał ognia, żadnych narzędzi, nie mówiąc już o domach! Inaczej ten, który znał i używał narzędzi.

Pewną jest rzeczą, że ilość słów była znacznie mniejsza niż dzisiaj gdyż nowe słowa powstają ciągle wraz ze wzrostem kultury. Im kultura niższa tym język jest uboższy, posiada mniej słów. O formach „rządów" u ludzi pierwotnych możemy mówić od tego czasu, gdy człowiek rozpoczął życie gromadne. Nie należy przypuszczać, że wszystkie ludy pierwotne rządziły się podobnie, a już wielkim błędem by było uważać, że ustrój społeczny i polityczny był jednakowy wszędzie. Eskimosi żyjący w obecnych czasach na poziomie naszych przodków z przed tysiąca i więcej lat, nie mają żadnych urządzeń politycznych, czy nawet religijnych. Wodza, naczelnika plemienia, czy rodu nie znają, na czoło wybija się uzdolniony myśliwy, który ma największe poważanie i szacunek, z głosem jego w sprawach myśliwskich wszyscy się liczą i nic ponadto. Nie składają mu daniny i nie są mu podlegli. U Eskimosów nie ma nawet stanu kapłańskiego. Podobnie mogło być u innych ludów pierwotnych ale zapewne było i inaczej, tak jak inaczej było u Indian i Australijczyków. Ludzie pierwotni szkolnictwa żadnego nie znali.

Na inne sprawy, o które wiele Koleżanek i Kolegów pytało odpowiedzi zawarte są w lekcjach 6, 7 i dalszych.

Uczestnictwo sąsiadów i znajomych przy tranzakcjach handlowych jest w niektórych okolicach zwyczajem szeroko rozpowszechnionym. Szczególnie przy kupnie, sprzedaży koni i krów. Sąsiedzi doceniając rolę dobrego konia, czy krowy w gospodarstwie, usiłują pomóc w wyborze lub też uzyskać odpowiednio wysoką przy sprzedaży, niską przy zakupie cenę.

Tak zwany „litkup", który ma być nagrodą za pomoc jest magnesem dla tych, którzy chcą się sąsiedzkim kosztem napić. Istnieją po niektórych wsiach zawodowi „pomagierzy", włóczący się z targu na targ, z jarmarku na jarmark, marnujący czas, opuszczający własne gospodarstwo, byle tylko wypić „litkup".

»PRZED...« i »PO...«

(Wyjątki wypowiedzi uczestników Koresp. Gimn. »Wici« i absolwentów)

„Przede mną leżą porozkładane skrypty z języka polskiego. Przerabiałem właśnie lekcję o Adamie Mickiewiczu, o jego pełnym zapału i entuzjazmu życiu, o organizacjach...

Pamiętam, było to w klasie piątej. Jak żywa stoi przede mną nauczycielka jęz. polskiego. W ręku ma mój zeszyt z domowymi wypracowaniami. Serdecznym bólem przejmują mnie jej słowa: „Jest z tobą źle, znowu wynik niedostateczny — jesteś skończony leń..." Lecz większym jeszcze bólem przejmują mnie wlepione we mnie szyderczo, pogardliwe oczy Janka.

On dostał piątkę. Tak, Janek dokuczał mi zawsze i to bardzo. To szyderstwo i ta pogarda szły za mną wciąż jak cień, gnębiły mnie jak zmora. Byłem złym uczniem — ale on nie chciał tego zrozumieć, że po przyjściu ze szkoły muszę pomagać matce, gdyż mam pięcioro młodszego rodzeństwa, że z młodszą o rok od siebie siostrą muszę napiłować i narąbać drzewa, że zaledwie wieczorem, gdzieś na stołku, w kącie ciasnej izby, przy zakopconej naftowej lampce, mogę na chwilę rozłożyć swoje zeszyty. Na chwilę, bo zmęczonego zmorzy sen. On nie rozumiał, bo miał swój własny, jasny, ciepły pokój, bo miał wszystkie pomoce naukowe, zamożnych rodziców. Miał swój własny zbiór książek, podczas gdy ja nawet wypożyczonych czytać nie miałem czasu.

Pomimo to uczyłem się, piąłem przemocą.

Mijały lata. Wybuchła wojna. Musiałem przerwać naukę, by pracować na utrzymanie rodziny.

On miał prywatnych nauczycieli i uczył się dalej.

Przyszło wyzwolenie. Ja do normalnej nauki już powrócić nie mogłem. Założyłem włas-

(Dokończenie na str. 10-ej)

(Dokończenie ze str. 9-ej)

swą rodzinę. Pracowałem i pracuję zarobkowo. Janek już w tym roku ukończy medycynę. Cieszy mnie to — lecz jednocześnie i tu mieści się mój smutek. On mnie teraz nie zna wcale. Na serdeczny, przyjacielski mój ukłon, zaledwie skinie wyniośle swoją głową, odzianą w piękną studencką czapkę — ja noszę niestety tylko zwykłą granatową „kolejarkę".

Ja się też pragnę uczyć, choć mi jest bardzo ciężko, choć mam już dwadzieścia trzy lata, a przerabiam zaledwie program klasy II. **Pragnę się uczyć, pragnę zdobyć jak najwięcej wiedzy, lecz nigdy nie będę się zastanawiał nad podaniem ręki prostemu, nie wykształconemu, lecz może szlachetniejszemu ode mnie koledze..."**

Wypowiedź druga:

„Bardzo przepraszam Szanowne Kierownictwo, że tak długo nie dawałem żadnego znaku życia. Na swoje usprawiedliwienie mogę powiedzieć to, że naprawdę nie miałem ani chwili czasu.

Po zakończeniu egzaminów w Łodzi udałem się do Pruszkowa, do wieczorowego liceum dla dorosłych. Pan dyrektor odnośnego liceum zainteresował się bardzo sposobem pracy Korespond. Kursów zasypując mnie rozmaitymi pytaniami.

Następnie pokręcił głową i orzekł, że jeżeli nie dam sobie rady, to będę musiał cofnąć się do klasy czwartej. **Ale radę sobie dałem!** i nie ma już mowy o cofaniu.

Gdybym cały czas poświęcał tylko nauce, przypuszczam, że stałbym lepiej, ale równocześnie z wstąpieniem do liceum zacząłem energicznie szukać jakiejś pracy i takową otrzymałem. Pracuję w Zjednoczeniu Przemysłu Obrabiarkowego jako pracownik umysłowy i **obecnie przechodzę ewolucję od zjadacza chleba ojcowskiego do samodzielnej i niezależnej materialnie jednostki.** Może teraz nie weźmie mi Kierownictwo za złe mego milczenia i nie posądzi o niewdzięczność".

Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę postacie tych młodych ludzi, to musimy stwierdzić, że wszystkie one mają pewną wspólną cechę. Tą cechą jest wytrwałe uparte dążenie do zdobycia wiedzy własnym wysiłkiem. A wiedza w ten sposób zdobywana — tworzy jednostkę wartościową społecznie.

S. B.

Kobieta w społeczeństwach pierwotnych

Trudno jest dziś stwierdzić jakie było położenie kobiety w czasach tak historycznie odległych jak te, o których pisaliśmy w poprzednich lekcjach. Pewne jednak wiadomości możemy uzyskać drogą obserwacji społeczeństw pierwotnych żyjących obecnie. Ludy te, tak zwane „dzicy" (np. Indianie, Murzyni afrykańscy, Eskimosi) zostały z niewiadomych przyczyn zahamowane w swym rozwoju i pozostają na takim poziomie kultury jak przed tysiącami lat. Na podstawie wiec życia kobiety u obecnych „dzikich" możemy wysnuwać przypuszczenia co do pozycji, jaką kobieta posiadała w epokach poprzednich. Jakie jest położenie kobiety u dzikich? Zdania uczonych, badaczy życia ludów pierwotnych, są co do tego podzielone. Jedni mówią, że kobieta jest u tych ludów zwierzęciem domowym, inni przeciwnie, że może ona zajmować bardzo wysokie stanowiska społeczne.

W rzeczywistości położenie kobiety nie bywa ani tak bardzo złe, by uważano ją za zwierzę, ani tak wysokie, by była ona niepodzielną władczynią.

Ogólnie jednak stwierdzić trzeba, że los kobiety u ludów pierwotnych nie jest wcale lekki. Zresztą nawet w społeczeństwach cywilizowanych życie kobiety bywa nieraz nie wiele lepsze, a kto wie czy nie gorsze. Ktoś kiedyś wypowiedział nawet zdanie że: „historia kobiety, to jest właściwie historia niewolnictwa". W ciężkich warunkach życia pierwotnych ludzi, w ciągłej trosce o zdobycie pożywienia stroną, która mogła zapewnić więcej zdobyczy, był mężczyzna, jako silniejszy fizycznie.

Kobieta z racji swoich choćby rodzicielskich funkcji potrzebowała w pewnych okresach opieki i pomocy; zresztą jako słabsza fizycznie, tym bardziej potrzebę czyjejś pomocy odczuwała. Mężczyzna tę słabość kobiety umiał z powodzeniem wyzyskać, spychając na kobietę szereg obowiązków, które nie są bynajmniej lekkie. Kobieta była mu potrzebna jako matka jego potomstwa i bezpłatna służąca.

Podczas, gdy mąż wychodził na polowanie, ona musiała zbierać korzenie i owoce, dlatego niektórzy uważają kobietę za wynalazczynię rolnictwa. Pomagała mężczyźnie w mniejszych wyprawach myśliwskich, a w czasie wędrówki niosła żywność i opiekowała się dziećmi. Jeśli dzieci nie miała, szydzono z niej, uważając to za jakąś karę bogów, a są nawet okolice, gdzie zwyczaj nakazuje mężowi oddalenie od siebie niepłodnej żony. Na jej miejsce może sobie wziąć inną.

Kobieta wychodzi zamąż bardzo wcześnie, mając zaledwie kilka lat. Np. na Jawie dziewczyna siedmio lub ośmioletnia może każdego dnia wstąpić w związek małżeński, skoro zaś ten wiek przekroczy i dojdzie do lat czternastu lub piętnastu, zalicza się ją do rzędu starych panien. Kobieta zaś u ludu Szangala w Afryce ma już jako dwunastoletnia matka kilkoro dzieci, zaś w dwudziestym roku życia wygląda starzej niż Europejka mająca lat 50.

Jako krańcowy przykład złej pozycji kobiety można chyba uznać taki obrazek ze środkowej Afryki: w pewnej wsi wybuchł hałas, gdyż rozeszła się wieść, że krokodyl porwał kozę. Wszyscy śpieszą na miejsce katastrofy bolejąc szczerze nad stratą, którą ponosi wskutek takiego wypadku właściciel. Tymczasem dowiedziano się, że to nie była koza, ale kobieta, więc w spokoju odchodzą.

Na takie czy inne położenie kobiety ma wpływ także koczownictwo. Niektóre ludy pierwotne prowadzą koczowniczy tryb życia, t. zn. zmieniają miejsce zamieszkania, gdy wyczerpują się środki utrzymania na danym terenie, np. gdy ich stada wyjedzą wszystką trawę, lub gdy zmienia się pora roku. Eskimosi np. zmieniają miejsce zamieszkania zależnie od pory roku.

W zimie żyją życiem osiadłym w domkach lodowych a głównym ich pożywieniem jest mors i foka. Zwierzęta te żyją w miejscach wolnych od lodu, tam też osiadają na zimę małe grupki Eskimosów, których niemal wyłączny pokarm stanowi foka. W lecie, gdy lody ruszą, a człowiek nie jest związany z tym jednym środkiem utrzymania, rusza w tundrę, poluje na zwierzynę, łowi ryby słodkowodne. Jest to okres ruchliwości i wędrówek nad rzekami i po tundrze.

Taki tryb życia nie jest oczywiście bez wpływu na położenie kobiety u ludów koczowniczych i na rodzaj zajęć, jakie ona wykonuje. W okresie letnich polowań jest żona Eskimosa konieczną towarzyszką jego wypraw. Podczas, gdy mąż poluje, ona buduje prowizoryczne schronisko, wyprawia skóry, szyje ubranie, gotuje strawę. Kobieta jest tu niezbędnym czynnikiem współpracy dla zdobycia pożywienia i Eskimos nie może sobie bez niej wyobrazić polowania. Jeśli nie ma własnej żony, lub jeśli jego żona jest chora, czy ma małe dziecko — pożycza sobie żonę od drugiego. Oczywiście, że swoją także w razie potrzeby wypożyczy. Zimą Eskimoska jest niezrównaną mistrzynią w szyciu ubrań ze skór, gospodynią domowego ogniska. Jej wysoka przydatność gospodarcza zapewnia jej tu dość dobrą pozycję, jak również wpływa na traktowanie jej dzieci.

Oczywiście, że nie tylko czynniki ekonomiczne mogą mieć wpływ na traktowanie kobiety. Może na to oddziaływać także np. religia, mogą grać rolę sposoby zachowania się zapożyczone od innych ludów.

Inna także jest pozycja kobiety w takim społeczeństwie, gdzie występuje jednożeństwo, inna tam, gdzie mężczyzna ma kilka żon. Posiadanie kilku, czy nawet jak u wodzów — kilkunastu żon jest najczęściej wynikiem konieczności gospodarczej. I tak np. u ludów Melanezji wódz musiał mieć dużo żon, gdyż to było podstawą jego znaczenia jako wodza. Na wyspach Melanezji mężczyzna otrzymuje od rodziny swej żony pewną daninę, najczęściej w żywności. Wódz, aby mieć znaczenie, musi być hojny dla swych poddanych. Źródłem z którego czerpie on dochody na utrzymanie się w powadze wodzowskiej, są dary od rodzin jego żon. Im więcej ma żon, tym jest bogatszy, tym bardziej wzrasta w znaczenie jako wódz.

Wielożeństwo (poligamia) — występuje u ludów pierwotnych, ale wszędzie spotkać można, nawet na najniższym stopniu rozwoju, małżeństwa monogamiczne (jednożeństwo). Nawet w wypadku większej ilości żon jedna z nich jest bardziej poważna i jej dzieci cieszą się największymi względami. Obok wielożeństwa występowało także wielomęstwo (poliandria), wtedy, gdy kobieta miała więcej niż jednego męża.

Ogólnie stwierdzić musimy, że życie kobiety u ludów pierwotnych jest na ogół ciężkie, ale jednocześnie przedstawia się różnie u różnych ludów.

Teresa Borowska

JÓZEF BIENIAK

O ZLOTACH SWIETLICOWYCH

Latem r. u. odbywały się w m as.ach całego kraju powiatowe i wojewódzkie zloty świetlicowe. Na złotach, których inicjatywa wyszła z Ministerstwa Oświaty, przedefilowało setki zespołów orkiestralno-chóralnych i teatralno-tanecznych, przynależnych w dużej części do ZMW „Wici".

Biorąc z wiciowym zespołem udział w takim właśnie zlocie regionu nowosądeckiego nasunęło mi się parę spostrzeżeń, które publikuję dla ewentualnej dyskusji względnie ku uwadze organizatorów zlotów na przyszłość.

Zahaczam najpierw o wspólną wszystkim zlotom niedolę: zły dobór miejsca dla popisów. Organizatorom chodziło w pierwszym rzędzie o place obszerne zdolne pomieścić jak największą ilość widzów.

Zloty urządzono więc na szeroko i daleko otwartych przestrzeniach placów sportowych, boisk i parków. W rezultacie podczas zlotów dalsze szeregi widzów, przy produkcjach zespołów słabych, popisach solowych, czy duetowych, nie słyszały nic, albo prawie nic. I tak imprezy o charakterze ściśle słuchowiskowym zamieniły się w sceny, na których kolorowe postacie wymachiwały rękami i kiwały się jak na ekranie za czasów śp. Kinofikacji Niemej.

Dobór miejsca dla imprez typu słuchowiskowego, mających się odbywać pod gołym niebem, dokonany być musi z niebyle rozwagą i znawstwem rzeczy. Doświadczenia uczą, że w podobnych wypadkach winno się bezwzględnie estrady popisowe ustawiać przed jakąś „zaporą", któraby nie dopuszczała do rozpraszania się i zanikania fal głosowych. Obojętnie, czy tą zaporą będzie ściana budynku, mur, brzeg lasu, lub skała. Byle była. W przeciwnym razie, jeśli stworzenie odpowiednich warunków akustycznych jest niemożliwe, lepiej produkcje zespołów doskonałych, a ilościowo słabych, lub utwory o partiach solowych, przenosić do sal zamkniętych dopuszczając do popisów na wolnym powietrzu tylko grupy silne i dobrze brzmiące, oraz produkcje masowe zespołów zjednoczonych.

Druga sprawa to zły dobór repertuaru i niski poziom wykonawczy. Organizatorzy zlotów winni ze specjalną uwagą dopilnować, aby do programu nie dostawały się rzeczy bezwartościowe, względnie kiepsko opracowane. Należy bezwzględnie zapoznać się wcześniej z każdym elementem mającym wejść w skład programu, dokonywując odpowiedniej selekcji tak pod względem treści jak i formy. W tym celu było by wielce pożądanym wcześniejsze urządzanie zlotów i pokazów na szczeblu gminnym, czy rejonowym. Pokazy takie, poza umożliwieniem przeglądu elementów kulturalnych terenu i zorientowania się co do ich wartości i możliwości, miały by jeszcze i tą dobrą stronę, że budziły by zainteresowania kulturą wśród szerszego społeczeństwa wiejskiego, będąc najlepszą i na właściwym miejscu robioną propagandą piękna ukrytego w dźwięku swojskiej pieśni i treści starodawnego obyczaju.

Aby zloty miały głębszy sens i osiągały swój cel muszą być pokazami piękna i tężyzny kulturalnej w najmocniejszym tego słowa znaczeniu. Ale tego nie dokona jakaś zespoł na, która zorganizowawszy się ad hoc, na parę tygodni przed zlotem odduka byle jak parę piosenek, a po zlocie kończy żywot tak szybko, że nawet najbliżsi nie wiedzieli po co ten zespół był i co robił. Zespoły muszą mieć pewną kulturę wykonawczą, a to daje doniero dłuższa ciągłość pracy i dobre kierownictwo. To też nim dany zespół ruszy w „świat" winien przed tym solidnie popracować w skali gromadzkiej, parafialnej i gminnej. Osiągnie tedy jaki taki poziom artystyczny. Produkując zaś często i przede wszystkim dla swoich, nie jak się to nierzadko zdarza, sporadycznie i na pokaz jedynie panom z miasta — rozrusza problemy kulturalne u samego dołu wśród mas.

Niski poziom wykonawczy zespołów wiejskich pochodzi tylko z braku odpowiednio przygotowanych sił przodujących tego rodzaju zespołom i pracom. Umiłowanie piękna i chęć pracy jakie cechują większość amatorskich twórców i kierowników prac kulturalnych na wsi, to wiele, bardzo wiele, ale nie wszystko. Do tamtych cech koniecznie doprząc trzeba pewną wiedzę fachową, wyższe poczucie piękna i zdolności krytycznej oceny własnych poczynań. Zresztą w ogóle amatorzy — pracownicy kulturalni na wsi są rzadkością, a przy tym żaden z nich nie może pracom tym poświęcić więcej czasu, mając go bardzo niewiele, na marginesie wyczerpujących zajęć zawodowych. Przestrzeń zaniedbań kulturalnych na wsi jest przerażająco wielka. To też odpowiednio wielki musi być wysiłek nowych czasów aby stare błędy naprawić. Jednak ogromowi zadań „marginesowi" działacze nie podołają. Młodochłopski ruch kulturalny musi przybrać charakter masowy, powszechny i żywiołowy, w oparciu o przodowników wykwalifikowanych, działających na tym polu bezprzestannie, konsekwentnie, uparcie i planowo.

Przodowników takich jeszcze nie ma, lub jest ich ilość znikoma. Ale będą. Być muszą. Dadzą ich specjalne kursy, jakie winny być co rychlej zorganizowane w ramach prac Uniwersytetów Ludowych, względnie szkoły typu teatralnego i muzycznego.

I znów narzuca się z nieodpartą siłą wniosek o tworzenie specjalnych placówek powiatowych i gminnych dla inspirowania i prowadzenia prac kulturalnych na terenach wiejskich. Komórki takie obsadzone przez wychowanków wspomnianych kursów i szkół, czy wogóle samouków — działaczy wsiowych, którzy by sprawie kultury ludowej oddali serca i myśli, każdą chwilę wolnego czasu i każdą cząstkę energii — były by konkretnym początkiem dobrze zaplanowanej gospodarki na odcinku kultury wsi. Następstwem jej był by szybki i pełny rozwój kultury chłopskiej, a zarazem wydobycie z walizy wsiowej pełnego bogactwa swoistej kultury, wraz z ogromem niewyczerpanych potencji twórczych i odtwórczych.

I wtedy dopiero zloty zespołów stanęły by na właściwej platformie dając przegląd prawdziwie wartościowych i artystycznie dojrzałych osiągnięć wsi, stając się zarazem terenem ekspansji wspaniałego piękna, wczarowanego w dźwięki i treść przebogatej kultury ludowej.

Uniwersytet Ludowy w Boczkach

Z dniem 1 marca r. b. Uniwersytet Ludowy w Boczkach rozpoczyna czteromiesięczny kurs o nachyleniu spółdzielczym.

Na kurs przyjmowane będą dziewczęta i chłopcy od lat 18-tu. Jednak pożądany jest element starszy, o zainteresowaniach społecznych i spółdzielczych.

Pierwszeństwo będą mieli słuchacze z Uniwersytetów Ludowych, biorący udział w pracach jakiejś spółdzielni, w charakterze członków rad, zarządów lub pracownicy, czy kandydaci na pracowników lub do zarządów. Mogą być również dzielniejsi wiciarze i wiciarki, biorący udział w pracach spółdzielczych, choć nie ukończyli Uniwersytetu Ludowego.

Kandydaci winni mieć polecenie z Uniwersytetu Ludowego, lub Wici, oraz ze spółdzielni, że udziela im zasiłku na ukończenie kursu.

Należy się o taką pomoc starać w spółdzielniach, Wiciach lub Związku Samopomocy Chłopskiej.

Opłata wynosi za cały kurs zł. 12.000 na częściowy zwrot kosztów utrzymania, oraz złotych 2.000 na częściowe koszty wycieczki po kraju. Razem zł. 14.000.

Opłatę można uiszczać ratami co miesiąc.

Podania kierować na adres: Uniwersytet Ludowy w Boczkach, poczta Łowicz. O przyjęciu każdy zostanie zawiadomiony. Do podania załączyć:

1. Życiorys,
2. Zaświadczenie organizacji.
3. Zgodę na zapłacenie złotych 14.000 ze strony organizacji, czy rodziców lub siebie samego. Termin zgłoszeń do 20 lutego bieżącego roku.

Dojazd do stacji Łowicz, skąd osiem km. do Boczek, szosa przez rzekę Bzurę i Korabkę. W dniu 1 marca będzie czekał w Łowiczu wóz Uniwersytetu Ludowego do godz. 16-tej, koło Domu Ludowego.

BRONISŁAW TOKAJ

PO ZJEŹDZIE WOSS-u

W numerze 1-2 „Wici" z dnia 4 stycznia 1948 r. zapowiedzieliśmy IV Zjazd W. O. S. S. w Warszawie w dniach 3, 4 i 5 stycznia 1948 r. z podaniem zasadniczych referatów oraz pragnieniem, by Zjazd spełnił swoje zadanie.

Istotnie! Ściśle w oznaczonym terminie odbył się zapowiedziany Zjazd w gmachu Z. N. P. w Warszawie, ul. Smulikowskiego 6/8.

Otwarcia dokonał prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego — Kazimierz Maj, witając przedstawicieli Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Zw. Samopomocy Chłopskiej, Wici, Zw. Rewizyjnego Spółdzielni Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawicieli prasy, dyrektorów szkół i nauczycieli W. O. S. S.

W referacie wstępnym prezes Maj zobrazował wysiłki warstwy chłopskiej na drodze zdobywania prawa do oświaty oraz równego startu w dążeniach kulturalnych całego Narodu. Następnie mówił o problemie chłopskim, który, czy kto będzie chciał, czy nie, będzie istniał, bo jest wieś ze swoją odrębnością warunków i będzie nadal; o problemie kultury, która w miarę wyzwalania się warstwy chłopskiej i wchodzenia jej w Polskę Ludową będzie stawała się stopniowo z kultury klasowej, kulturą ogólnonarodową.

W dalszych rozważaniach poruszył sprawy oświaty w środowisku wiejskim i rolę w nim szkoły średniej, linie wytyczne polityki Państwa, które idą w kierunku uprzemysłowienia i urbanizacji wsi oraz wyrównania liczebnej przewagi wsi na korzyść miasta do równowagi plus minus 50% na 50% ludności wiejskiej w stosunku do ludności miast.

Zadanie to da się osiągnąć przez komasację karłowatych gospodarstw i przesunięcie nadmiaru ludności rolniczej do przemysłu w ośrodkach wiejskich i do miast.

Z powyższych założeń rodzi się konieczność rozbudowy szkolnictwa średniego ogólnokształcącego na wsi oraz szkolnictwa zawodowego, które będzie przygotowywać młodzież wiejską z jednej strony do zawodu rolniczego, a z drugiej strony do innych zawodów, otwierających synom chłopskim dostęp do wszystkich stanowisk w Państwie.

Warstwa chłopska ma ku temu pełne prawo i pełne aspiracje. Stąd płynie głębokie zrozumienie potrzeby szkoły średniej na wsi, i stąd płynie potrzeba ponoszenia ofiar i świadczeń ze strony wsi na utrzymanie tych szkół.

Następny referat wygłosił wiceminister Oświaty Wilhelm Garcarczyk, który scharakteryzował wytyczne polityki oświatowej w Polsce, podkreślając jej najważniejsze linie rozwojowe:

1. Wyrównanie krzywdy dziejowej świata pracy na odcinku oświatowo-kulturalnym przez upowszechnienie oświaty wśród szerokich mas pracujących i wychowanie nowych zastępów inteligencji spośród tych warstw,
2. Wychowanie do nowego ustroju Polski Ludowej nowego człowieka.
3. W zakresie reformy szkolnictwa:
   a) likwidacja obwodów bezszkolnych,
   b) likwidacja jednoklasówek przez ich komasację,
   c) walka z nadmiernym odsiewem uczniów,
   d) opracowanie racjonalnej sieci szkolnej,
   e) przebudowa programów nauczania,
   f) zmiana podręczników szkolnych,
   g) przebudowa systemu kształcenia kandydatów do zawodu nauczycielskiego,
   h) doskonalenie kadr czynnych wykwalifikowanych nauczycieli i dokształcenie nauczycieli niewykwalifikowanych.
4. Wprowadzenie systemu szkoły jednolitej 11-to, czy 12-letniej (Ministerstwo Oświaty rozważa to zagadnienie).
5. Szeroko rozbudowany system oświaty dorosłych.
6. Szkoły specjalne,
7. Opieka nad dzieckiem,
8. Zaopatrzenie szkół w pomoce naukowe.
9. Wytworzenie kultu pracy w szkołach oraz atmosfery sprzyjającej nowemu duchowi czasu.
10. Walka z analfabetyzmem książkowym i obywatelskim.

Mgr. Kuszyk Władysław, kierownik Wydziału Zagranicznego K.C.Z.Z. mówił o sytuacji politycznej i gospodarczej Polski na tle sytuacji międzynarodowej. W referacie przedstawił przyczyny gospodarczo-polityczne wojny światowej, walki kapitalizmu z ustrojem socjalistycznym, rolę Ameryki z całym światem zachodnim jako obrońców starego porządku i rolę Z.S.R.R. z całą słowiańszczyzną jako przedstawicieli nowego porządku oraz rolę Polski i bloku państw słowiańskich, idących w pierwszej linii walki o nowy ustrój i w pierwszej linii walki w obronie Polski Demokratycznej i nowego porządku świata.

Referat kol. prezesa Ignara Stefana na temat: „Postęp gospodarczy wsi jako warunek Demokracji Ludowej" wniósł cały szereg nowych momentów w spojrzeniu na dawną strukturę wsi oraz dziesiejsze kształtowanie się struktury wsi w wyniku nowego ustroju Państwa.

Są to próby szukania nowej formy. Jesteśmy na drodze poszukiwania koncepcji nowego ustroju rolnego.

Kiedy się rodził ustrój kapitalistyczny w walce z feudalizmem średniowiecznym, był wówczas ustrojem postępowym, tak jak rodząca się spółdzielczość duńska była źródłem postępu wsi. Dziś ani ustrój kapitalistyczny, ani wzór spółdzielczości duńskiej nie odpowiada już duchowi czasu, ani naszym wymaganiom. Czasy dzisiejsze wymagają nowych form ustrojowych i nie można ich uważać za dopust Boży, ale za konieczność historyczną i naturalne drogi postępu, przez które ludzkość powinna przejść do nowego życia. Technika i postęp narzuca konieczność przebudowy ustroju.

Ale trzeba pamiętać, że nowy ustrój musi mieć swoje podstawy historyczne. Jak wynika z historii naszego Narodu „nosicielem" Jego była coraz to inna warstwa, która miała decydujący wpływ na Jego losy. Dziś już wszystkie warstwy są Narodem i one muszą myśleć o Jego dobrze. A więc i wieś na równi z miastem, bo jeśli nie nadąży za postępem i techniką jaką niesie życie, to technika mechanicznie opanuje wieś, czego byśmy nie chcieli.

Nasze zadanie to technizacja, ale nie mechanizacja wsi. Postęp techniczny nosi w sobie pierwiastki społeczne, np. elektryfikacja, rediofonizacja, gospodarka maszynowa i t.p., wymaga wspólnego działania, wspólnej produkcji, wspólnego użytkowania i wspólnej odpowiedzialności. To nakazuje szukanie społecznych form ustrojowych.

W takich warunkach wieś musi zerwać z izolacjonizmem i wejść na drogę wspólnego wysiłku z miastem i całym Narodem.

Na drodze do poszukiwania nowych form ustrojowych dla wsi należy pamiętać, iż na indywidualnych gospodarstwach chłopskich, które są jednym z podstawowych komórek sektoru ustrojowego Polski Ludowej, trzeba będzie coraz bardziej gospodarować społecznymi środkami. O tym wieś musi dobrze pamiętać. Bo jeśli chłop nie będzie się brał sam do roboty, to kto inny za niego to zrobi.

A my znów nie chcielibyśmy tego, bo to było by z krzywdą dla warstwy chłopskiej i z krzywdą dla dobra Kraju.

Referat na temat: „Zagadnienia aktualne W.O.S.S. na tle potrzeb współczesnych wsi" wygłosił Dyrektor Kazimierz Groszyński z Godzianowa, który zaznaczył, iż szkoły średnie na wsi nie zrodziły się z przypadku, lecz powstawały na tle głębokiego zrozumienia i z inicjatywy chłopskiej, tak samo jak myśl budowy Polski Ludowej miała swoje najgłębsze podstawy nie tylko gospodarcze, ale również ideologiczne.

Szkoła średnia na wsi jest naturalnym następstwem nowego ustroju naszego Państwa.

Szkoła średnia na wsi wprowadza dziecko wiejskie w orbitę szerokich problemów natury społecznej, gospodarczej, politycznej i państwowej. Z ciasnego podwórka zagrody wiejskiej ukazuje mu szeroki świat życia własnego Narodu oraz jego wielkie perspektywy w rodzinie narodów świata.

Toteż szkoły na wsi nie mogą być inne, niż w mieście. Zarówno program jak i kierunek wychowawczy winien być ten sam. Jedynie pewna problematyka oraz środki oddziaływania powinny być inne, uwarunkowane odmiennością środowiska wiejskiego, które nasuwa konieczność innej metody oraz doboru innych środków wychowawczych.

Wynika to zresztą i z samej roli szkoły w środowisku wiejskim.

Szkoła średnia w mieście jest tylko jedną i wcale nie nie jest tylko jedną i najważniejszą instytucją kulturalno-oświatową. Natomiast na

(Dok. na str. 13).

(Dok. ze str. 12).
wsi jest centralnym ośrodkiem bardzo wielu poczynań. Nie ogranicza się ona jedynie do przekazywania wiedzy programowej. Takich szkół nie ma. Szkoła średnia na wsi jest źródłem inicjatywy i platformą prac kulturalno-oświatowych, społecznych, gospodarczych, a nawet politycznych całej okolicy. Pozycja szkoły średniej na wsi jest bardzo ważna i z niej wieś nigdy nie zrezygnuje. Fakt, że w tych szkołach kształci się 90 procent młodzieży chłopskiej stanowi o ich charakterze. Ale to jeszcze nie wszystko. Dopiero treść i forma pracy świadczą o tym należycie.

Szkoły średnie na wsi są bazami operacyjnymi dla filmów, ośrodków zdrowia, teatrów, czytelni i t.p. poczynań kulturalno-oświatowych.

Stosunek naszych szkół do innych szkół jest bardzo pozytywny. Dążymy zresztą do szkoły jednolitej. Ponadto pragniemy tworzyć ośrodki szkolne pod jednym kierownictwem z cały arsenałem pomocy naukowych i odpowiednich warsztatów doświadczalnych.

Z tym wiąże się kwestia burs i stypendiów, które wymagają szerokiej akcji i współdziałania wszystkich czynników zarówno państwowych jak i społecznych.

Przyszłość W.O.S.S. wiąże się ściśle z problemem wychowania odpowiednich kadr nauczycielskich, o które winny zabiegać nie tylko władze szkolne, same W.O.S.S., ale również organizacje i instytucje działające na terenie wsi jak Samopomoc Chłopska, Wici, Rady Narodowe i t.p.

Ostatecznym etapem w dążeniach chłopskich do oświaty są wyższe uczelnie. Ale one są drogie i wymagają gruntownego przygotowania. Toteż w szkole średniej powinna być systematyczna, rzetelna i oparta na odpowiedniej ilości lat — nauka. Wydaje się, iż utrzymanie 12-letniej szkoły średniej jest koniecznością.

Wreszcie referaty Dyrektorów: Wojewody Czesława z Jodłowej, Mazurkiewicza z Pilzna oraz Dyr. Bondery z Opatowa na tematy: „W.O.S.S. jako ośrodek pracy oświatowo-kulturalnej na wsi" i „Współdziałanie W.O.S.S. z innymi organizacjami na wsi" wykazały w całej pełni rolę i zadania W.O.S.S. w środowisku wiejskim.

W całym szeregu konkretnych przykładów, do których przyjdzie nam wracać niejednokrotnie, wykazali dyrektorzy nie tylko współdziałanie szkoły ze środowiskiem, ale nade wszystko jej rolę pionierską we wszystkich poczynaniach społeczno-gospodarczo-kulturalno-oświatowych.

Elektryfikacja wsi, zakładanie warsztatów przemysłu ludowego, budowa Domu Ludowego jak w Pilznie, organizacja spółdzielni, przemysłu ludowego, zawiązywanie organizacji młodzieżowych, podnoszenie poziomu gospodarstw rolnych jak w Jodłowej, budowa szkoły, praca w spółdzielniach mleczarskich, mięsnych, w Radzie Narodowej, w komisjach oświatowych, prowadzenie świetlic, chóru, orkiestry i t.p. prac jak w Opatowie, oto tylko niektóre przykłady tego czym jest szkoła w środowisku i jaka jej rola w pracy nad podniesieniem tego środowiska i postępu wsi.

Zostały tu wymienione jedynie niektóre szkoły i niektóre ich prace. Pamiętajmy o tym, że tych szkół mamy dziś rozsianych po całej Polsce 170 i każda z nich prowadzi podobne prace. Jakiż ogrom wysiłku i jakiż ogrom dokonanych pięknych czynów na polu odbudowy i przebudowy wsi. Ale nie tylko to jest główną zasługą W.O.S.S. Ich głównym zadaniem jest kształcenie młodzieży chłopskiej na poziomie średnim i otwieranie jej dróg na wyższe uczelnie, a stamtąd do czołowych stanowisk w dziedzinie kultury i administracji Państwa. I to jest ich istotnym celem. Daje to chłopu równy start z inymi warstwami Narodu.

Po każdym z referatów była ożywiona dyskusja, w której zabierało głos wielu dyrektorów, którzy poruszali najżywotniejsze zagadnienia i problemy dotyczące sieci szkół, organizacji, kształcenia nauczycieli, finansów, zagadnień dydaktyczno-wychowawczych, programowych, współpracy szkół ze środowiskiem i t.p.

W czasie tych trzech dni w obradach brali udział wspomniani na początku przedstawiciele władz, instytucji społecznych i prasy.

Zjazd odbywał się w miłej atmosferze związkowej oraz cechował go całkowicie pozytywny stosunek do obecnej rzeczywistości, idącej na spotkanie tym wszystkim zamierzeniom, które wypływają z naszych postulatów, jako przedstawicieli odcinka reprezentowanych przez nas prac.

Podczas Zjazdu przyjechała do Warszawy młodzież z gimnazjum z Jodłowej w liczbie 38 osób, która, obok zwiedzenia naszej stolicy, odegrała dwukrotnie widowisko regionalne z tańcami i śpiewem w strojach ludowych p.t. „Wesele jodłowskie". Był to naprawdę prześliczny obrazek z księgi kultury ludowej.

Na zakończenie Zjazdu aprobowano rezolucje z poprzednich 3 zjazdów oraz przyjęto nowe postulaty i wskazania do dalszej pracy, które podajemy na tym miejscu.

☆

Uchwały Konferencji przedstawicieli Wiejskich Ogólnokształcących Szkół Średnich (W.O.S.S.) w Warszawie w dniach 3, 4 i 5 stycznia 1948 r.

1. Konferencja wita z radością doniosłe zamierzenia na polu szkolnictwa, mające na celu upowszechnienie oświaty na szczeblu średnim przez stworzenie szkoły jednolitej. W.O.S.S. kształcące najuboższą młodzież wsi chcą być czynnikiem przodującym przy przeprowadzaniu reformy szkolnictwa, zwłaszcza że w dotychczasowej ich pracy niejednokrotnie była realizowana zasada łączenia szkoły podstawowej ze średnią.

Zarazem Konferencja stwierdza, że wychowanie dla ustroju demokratycznego nowego Człowieka o należytym poziomie wiedzy wymaga conajmniej 12-letniego okresu nauczania.

2. Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że najbardziej celową formą organizacyjną pracy oświatowej w środowisku wiejskim są ośrodki oświatowe obejmujące szkołę podstawową, ogólnokształcącą i zawodową.

3. Przodująca rola W.O.S.S. w kulturalnym życiu wsi polskiej winna się opierać na ścisłej współpracy z samorządem, Związkiem Samopomocy Chłopskiej, Związkami Zawodowymi i partiami politycznymi.

W szczególności należy uaktywnić Komisje Oświatowe przy Gminnych, Powiatowych i Wojewódzkich Radach Narodowych,

4. Pomyślne wyniki dotychczasowej pracy wychowawczej W.O.S.S. są w wysokiej mierze rezultatem współpracy z organizacjami młodzieżowymi które należy otoczyć szczególną opieką na terenie szkoły.

5. Aby młodzież kształcąca się w W.O.S.S. uczynić czynnikiem przebudowy wsi polskiej należy zaznajomić ją z podstawowymi elementami wiedzy rolniczej i dlatego Konferencja, nawiązując do uchwał Konferencji w Lądku, wita z radością projekt wprowadzenia do programu W.O.S.S. zagadnień związanych z rolnictwem i życiem wsi.

6. Należyte spełnienie roli wychowawczej przez W.O.S.S. wiąże się ściśle z koniecznością tworzenia burs w oparciu o czynniki społeczne i państwowe.

7. Wobec trudności pozyskania dla W.O.S.S. wykwalifikowanych nauczycieli Konferencja zwraca się z gorącym apelem do młodzieży akademickiej pochodzącej ze wsi o powrót na wieś w ramach W.O.S.S.

Dla zapobieżenia trudnościom wynikającym z braku personelu Konferencja zaleca, aby każda szkoła wiejska posiadała przynajmniej jednego stypendystę jako kandydata na swego nauczyciela.

8. Konferencja podsumowując dotychczasowy wielki dorobek pracy W.O.S.S. wyraża nadzieję, że szkoły te w oparciu o życzliwą postawę społeczeństwa wiejskiego, ofiarny wysiłek personelu oraz dalszą pomoc ze strony Ministerstwa Oświaty nadal będą czynnikiem przodującym w kulturalnej przebudowie wsi polskiej.

9. Konferencja rozumiejąc konieczność naukowego opracowania wielu zagadnień związanych z pracą naszych szkół zaleca Komisji W.O.S.S. nawiązanie łączności z zainteresowanymi profesorami wyższych uczelni celem współdziałania z nimi w zakresie podejmowanych badań naukowych, dotyczących W.O.S.S.

Br. Tokaj

Wezwanie Spółdzielczego Instytutu Naukowego do działaczy wiejskich

W Warszawie przy Zw. Rewizyjnym Spółdzielni R. P. wznowił swą działalność Spółdzielczy Instytut Naukowy, którego zadaniem jest praca naukowo-badawcza w dziedzinie spółdzielczości.

Jesteśmy głęboko związani z ruchem spółdzielczym, bierzemy zawsze czynny udział we wszystkich jego poczynaniach, doceniamy rolę i znaczenie tego rodzaju pracy w życiu gospodarczym państwa.

Niżej drukujemy wezwanie Instytutu Naukowego do działaczy wiejskich.

Spółdzielczy Instytut Naukowy pragn.e realizować swe zamierzenia naukowo - badawcze w bezpośrednim kontakcie z terenem. W tym celu Instytut organizuje sieć korespondentów terenowych. Grono korespondentów będzie skupiało działaczy społecznych, uczestniczących w ruchu jako członkowie najbardz.ej dołowych placówek spółdzielczych, ludzi znających wszelkie bolączki życia spółdzielczego, odczuw.jących je niejako na własnej skórze, a tymczasem reprezentujących grupę jak najbardziej zainteresowanych w usprawnieniu dz.ałalności i jej obiektywnym oświetlan.u.

Jedynym warunkiem stawianym przez Instytut korespondentom jest rzetelność i dokładność informacji, które wykorzystywane będą wyłącznie dla celów naukowych.

Zasadniczym zadaniem korespondenta będzie wypełnianie miesięcznych formularzy sprawozdawczych ze swego terenu, zawierających: porównawczy materiał cen artykułów p.erwszej potrzeby płaconych (względnie uzyskiwanych przez rolników) w miejscowych sklepach spółdzielczych i prywatnych, uwagi o asortymencie spółdzielni i jego brakach, ocenę działalności spółdzielni (własne i sąsiedzkie), notatki kronikarsk.e z miejscowego życia spółdz.elczego, działalność oświatowo - kulturalną itd. Na wstępie swej współpr.cy z Instytutem korespondent wypełnia formularz wstępny, charakteryzujący w sposób najbardziej ogólny miejscowość, której informacje będą dotyczały.

W dalszym rozwoju współpracy korespondentów z Instytutem przewiduje się pomoc doradczą i ewentualną współpracę korespondentów przy przeprowadzaniu jednorazowych badań specjalnych Instytutu.

Wszelkie samorzutne informacje i uwagi będą przez Instytut życzliwie rozpatrywane i wykorzystywane.

Prace korespondentów będą prem.owane pieniężn.e i wydawnictwami spółdzielczymi. Za wypełnienie wiejskiego formularza wstępnego przewiduje się jednorazowe premie w wysokości 200 — 500 zł.

Licząc na pełne zrozumienie społecznych i obywatelskich obowiązków wśród działaczy „Wici" Instytut gorąco zaprasza ich do współpracy. Zgłoszenia należy k.erować przez Zarząd Główny ZMW RP „Wici" Warszawa, ul. Bartoszewicza 3, do Instytutu—Warszawa ul. Kopernika 30, podając następujące dane personalne:

1. Imię i nazwisko.
2. Miejsce zamieszkania, gmina, pow.at, województwo.
3. Od jak dawna wymieniony mieszka w danej miejscowości.
4. Data urodzenia.
5. Wykształcenie.
6. Zawód wykonywany.
7. Dla prowadzących gospodarstwo rolne - zarówno rolników jak i nierolników — wielkość gospodarstwa.
8. Czy kandydat brał udział w życiu spółdzielczym (poprzednio, obecnie).
9. Jeśli tak, co robił?
10. Czy pracował w innych organizacjach społecznych i jakich?
11. Czy brał udział w badaniach naukowych — jak spisy rolne, ankiety itp.

Spółdzielczy Instytut Naukowy

Rozpoczynamy masową korespondencję z młodzieżą zagraniczną

Koleżanki i Koledzy!

Jednym z głównych zadań pracy Komisji zagranicznej Organ. Młodz. jest zbliżenie młodzieży różnych narodowości, na przyjaźni bowiem i wzajemnym zrozumieniu można jedynie budować trwały i sprawiedl.wy pokój w świecie. Zbliżenie to następuje wskutek mię dzynarodowych zjazdów, wymiany młodzieżowych brygad pracy pomiędzy Polską a innymi krajami i t. p. Jedną z najłatwiejszych form naw.ązania kontaktów z ludźmi żyjącymi daleko od nas jest pisywanie listów. Dlatego też w związku z Światowym Tygodniem Młodzieży, który będziemy obchodz.ć od 21 do 28 marca postanowiliśmy rozpocząć masową korespondencję pomiędzy młodzieżą polską, a młodzieżą innych krajów. Jeżeli więc ktoś z Was jest ciekawy życ.a młodzieży zagranicznej, jeżeli chce mieć przyjaciela w dalekim kraju, z którym by mógł korespondować, niech napisze „List do nieznanego kolegi zagranicą".

W liście takim należy podać trochę informacji o sobie i co Was interesuje a poza tym napiszcie o tym, że chc.elibyście korespondować z nimi i t. p.

List zacznijcie: „Do nieznanego przyjaciela w . . . ." i tu nap.szcie kraj, do którego chcielibyście list posłać. Do listu tego dołączcie karteczkę do Zarządu Głównego „WICI". Na kartce tej podajcie do jakiego kraju chcecie pisać, w jak.m wieku chcecie mieć przyjaciela i czy to ma być kolega czy koleżanka, podajcie zawód Waszego korespondenta, czy to ma być uczeń, czy rolnik czy robotnik i t. p. Poza tym podajc.e dokładny Wasz adres, abyśmy mogli przesłać Wam odpowiedzi. List razem z tą kartką prześlijcie do Sekcji Zagranicznej przy Zarządzie Głównym ZMW RP „WICI", Warszawa, ul. Bartoszew.cza 3 do dnia 15 lutego 48 r.

List możecie pisać po polsku. Wybrane z tych l.stów będą tłumaczone przez nas i wysłane do różnych młodych ludzi w krajach do których były adresowane. Odpowiedzi, które nadejdą przetłumaczymy na język polski i prześlemy Wam razem z listem oryg.nalnym i kopertą, w której przyszła odpowiedź. Jeżeli ktoś zna jakiś obcy język dobrze byłoby, gdyby napisał list w tym języku, wtedy bowiem odpowiedź przyszłaby już wprost do niego i mógłby korespondować bezpośrednio.

Szczególn.e prosimy, aby kierownicy różnych kursów w.ciowych propagowali tę akcję i przesyłali nam najlepsze listy.

Łęski Ryszard

Pierwsze posiedzenie Naczelnej Rady Społecznej T.U.L.R.P.

W dniu 14 stycznia odbyło się w Otwocku pierwsze posiedzenie Naczelnej Rady Społecznej Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Otwarcia dokonał Marszałek Sejmu Władysław Kowalski w obecności wicepremiera Antoniego Korzyckiego, ministra Kultury i Sztuki Stefana Dybowskiego, wiceministra Oświaty Wilhelma Garncarczyka i innych członków Rady. Rada dokonała wyboru stałego Prezydium, w skład którego wesz.i: Marszałek Wł. Kowalski — przewodniczący, ob. Czesław Wycech — v.ceprzewodniczący, ob. wicemin. Garncarczyk — sekretarz.

Z powodu zajęć służbowych Marszałek Kowalski opuścił salę oddając przewodnictwo w dalszym c.ągu obrad ob. Czesławowi Wycechowi.

Sprawozdanie z działalności Tymczasowego Zarządu TUL RP złożył ob. wicemin. Garncarczyk.

Projekt nowego statutu TUL RP przedstawił ob. Schayer. Wytyczne ideowo - programowe referował ob. J. Bednarz, a ob. F. Popławski — plan pracy na rok 1948.

Na pos.edzeniu powołano nowy Zarząd TULRP, do którego wchodzą:

ob. Mieczysław Wysocki — prezes; ob. Fel.ks Popławski — wiceprezes; ob. Jan Dec — wiceprezes; ob. Makarczuk — sekretarz; ob. J. Bednarz — zastępca sekretarza; ob. Z. Garstecki — skarbnik; ob. W. Jagusztyn — zastępca skarbnika, Członkowie Zarządu: ob. ob. Aleksander Juszkiew.cz, Adam Polewka, Jadwiga Siekierska, Jan Dębski.

Ob. ob. Polewka i Siekierska reprezentują oświatowy ruch robotniczy. Fakt ich wyboru do Zarządu TUL św.adczy o tendencji nowych władz Towarzystwa do zacieśnienia współpracy T.U.L. z T.U.R.

Do aktualnych zagadn.eń Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych powróc.my jeszcze n.ejednokrotn.e na łamach naszego pisma.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Z KRAJU

W 3 ROCZNICĘ WYWOLENIA WARSZAWY

Dnia 17 stycznia upłynęło 3 lata od chwili wyzwolenia Warszawy. W dniu tym cała Warszawa przybrała odświętny wygląd. Wszystkie domy i place, wystawy i ulice ozdobione były flagami narodowymi, transparentami i herbem stolicy, miejsca egzekucji i groby poległych za Warszawę zielenią i sztandarami, przy grobach zaciągnięto warty honorowe.

Z okazji Wyzwolenia Rada Narodowa miasta Warszawy, wysłała depeszę do Prezydenta Bieruta, Generalissimusa J. Stalina, Marszałka Polski M. Żymirskiego, Marszałka Związku Radzieckiego Rokossowskiego.

Uroczystości rozpoczęły się posiedzeniem Warszawskiej Wojewódzkiej R. N. z udziałem vice - premiera Korzyckeigo o godz. 12-tej w Teatrze Polskim. Po posiedzeniu odbył się koncert.

O godz. 16-ej delegacje partii politycznych, organizacji młodzieżowych, społecznych, związków zawodowych, TPŻ, MO, urzędów biur, fabryk zgromadziły się przy pomniku Wdzięczności i Braterstwa przy ul. Targowej i przy grobie żołnierzy Armii Radzieckiej przy zbiegu Al. Zieleniecikej i Waszyngtona. Po przybyciu przedstawicieli władz na punkty zbiórek i po raportach kompanii honorowych odbyło się uroczyste składanie wieńców. Wieczorem na placu Zwycięstwa przed grobem Nieznanego Żołnierza stolica złożyła hołd żołnierzom poległym za Ojczyznę.

Uroczystości w dn. 17 zakończył capstrzyk orkiestr wojskowych, który przeciągnął ulicami Warszawy.

Dnia 18 w ramach uroczystości odbyło się wręczanie Jednostkom I-ej Warszawskiej Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki sztandarów, ufundowanych przez społeczeństwo Warszawy i Województwa Warsz.

Na placu Zwycięstwa zgromadziły się oddziały I-ej Dywizji, delegacje cywilne, oraz tłumy mieszkańców stolicy. O godzinie 10-tej 45 min. na plac przybyli przedstawiciele Sejmu Ustawodawczego, członkowie rządu, generalicja W. P., korpus dyplomatyczny.

O godz. 11-tej przy dźwiękach hymnu narodowego przybył na plac Prezydent Bierut w towarzystwie viceministra Obrony Narodowej gen. Spychalskiego dowódcy Wojsk Lądowych, oraz szefa Kanc. Cywilnej Mijala.

Po przyjęciu raportu od dowódcy O. W. gen. Paszkiewicza, Prezydent dokonał przeglądu oddziałów. Następnie ks. płk. Zawadzki odprawił mszę polową i po mszy dokonał poświęcenia sztandarów. Nastąpił teraz uroczysty moment wręczenia sztandarów przez rodziców chrzestnych generałowi Spychalskiemu, który dziękując wręczył je z kolei chorążym. Po tym akcie Prezydent Bierut z dostojnikami państwowymi przeszedł na trybunę skąd gen. Spychalski wygłosił przemówienie.

Po południu odbyło się szereg koncertów zorganizowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza dla żołnierzy, w których wzięły udział amatorskie zespoły młodzieżowe.

DELEGACJA POLSKIEGO RZĄDU W MOSKWIE

Dnia 16 stycznia br. premier rządu radzieckiego J.W. Stalin i minister spraw zagranicznych ZSRR W.M. Mołotow przyjęli premiera J. Cyrankiewicza, wicepremiera Wł. Gomułkę i ministra przemysłu i handlu H. Minca.

W czasie rozmowy obecni byli ambasador ZSRR w Warszawie Lebiediew i ambasador R. P. w Moskwie Naszkowski.

W tym też dniu premier Józef Cyrankiewicz złożył na Kremlu wizytę przewodniczącemu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Mikołajowi Szwernikowi.

ZE ŚWIATA

NOWA KONFERENCJA 16 ODWOŁANA NA ŻĄDANIE U. S. A.

Między rządem angielskim i francuskim zostały nawiązane w ubiegłym tygodniu rozmowy w sprawie zwołania nowej konferencji 16 państw, zainteresowanych realizacją t. zw. planu Marshalla. W toku rozmów ustalono już porządek obrad i termin konferencji. Tymczasem Robert Lovett, zastępca Marshalla, złożył w dniu 14.I oświadczenie, w którym podkreślił, że rząd amerykański sprzeciwia się projektowi zwołania konferencji 16 krajów, uczestniczących w tzw. planie Marshalla.

Po opublikowaniu oświadczenia Lovetta, postanowiono zastosować się do żądania Stanów Zjednoczonych i odroczyć konferencję.

Konferencja taka będzie mogła się odbyć dopiero wtedy, kiedy rząd amerykański nie będzie miał żadnych zastrzeżeń.

Wyraża się przypuszczenie, że Stany Zjednoczone w wyniku obrad nowej „konferencji 16 państw" chcą utworzyć amerykańską organizację, która dostarczałaby rządowi Stanów informacji czy pomoc amerykańska jest wykorzystywana w „odpowiedni sposób".

Jak zaś ma wyglądać pomoc amerykańska dowiadujemy się z informacji Rzecznika Dep. Stanu U. S. A. następujących szczegółów:

1) dostawy towarów zostaną skierowane do Grecji i Austrii.

2) dostawy towarów oraz kredyty zostaną otwarte dla Francji, Włoch, Holandii, Luksemburgu, Danii, Wielkiej Brytanii i Islandii.

3) pożyczki mają otrzymać Irlandia, Szwecja i Norwegia.

4) Szwajcaria, Portugalia i Turcja będą mogły poczynić zakupy w Stanach Zjednoczonych za gotówkę.

Pozatem USA zapowiedziały ostrą kontrolę nad zużyciem paliw płynnych w Europie.

POSTĘPY DEMOKRATYCZNEJ ARMII GRECKIEJ

Oddziały generała Markosa odniosły szereg nowych sukcesów. W ostatnich czasach szereg miejscowości w okręgach otaczających Ateny przeszło w ich ręce, w tym miasto Arakhowa, ważny punkt strategiczny, położony 60 klm. od Aten, na głównej linii komunikacyjnej.

Jeden oddział armii demokratycznej dokonał śmiałego wypadu do Salonik. Oddział ten wtargnął na wschodnie przedmieście Salonik i po wykonaniu zadania, które polegało na wysadzeniu w powietrze siedziby żandarmerii wojskowej wojsk królewskich, wycofał się, nie ponosząc strat.

Ludność Saloników zgotowała żołnierzom gen. Markosa gorącą owację.

MIKOŁAJCZYK DRUKUJE SWE PAMIĘTNIKI W POLAKOŻERCZYM PIŚMIE W NIEMCZECH

Miesięcznik „Der Tagesspiegel", ukazujący się w strefie amerykańskiej podał do wiadomości, że otrzymał od Stanisława Mikołajczyka prawo drukowania jego pamiętników w języku niemieckim. Należy zaznaczyć, że „Der Tagesspiegel" prowadzi zażartą kampanię przeciwko zachodnim granicom Polski.

BURZYCIELE WARSZAWY PRZEKAZANI BĘDĄ WŁADZOM POLSKIM

W najbliższym czasie uda się do Niemiec pierwszy prokurator N.T.N. Stefan Kurowski w celu omówienia kwestii przekazania Prokuraturze polskiej generałów niemieckich, którzy dopuścili sie zbrodni wojennych w czasie tłumienia powstania warszawskiego. Są to: dowódca naczelny grup operujących w Warszawie, gen. von dem BACH, dowódca oddziałów policji, sprowadzonej z Poznania — gen. FEINEFAHRT oraz dowódcy 9 armii Wehrmachtu. VORMANN i LUETWITZ.

PRZEGLĄD PRASY

Walka Młodych, organ Zarządu Głównego ZWM w numerze z dnia 18 b. m. przedrukowuje interesujący list chłopskiego emigranta z Kanady czytamy tam m. inn.:

Ja miałem tu niedawno zdarzenie z pewnym rodakiem, który powiedział mi, że teraz tam w Polsce rządzą same „Wojtki". Odpowiedziałem mu: — „Macieju, jesteście w błędzie. Tam rządzą ludzie światli, ludzie czynu".

Na dowód wyjmuję list jaki otrzymałem od 6-ciu studentów — chłopów i robotników z Warszawy z Politechniki i daję Maciejowi do czytania. A Maciej, ani w ząb.

Widzicie — oni, ci młodzi uczą się jeszcze, Polską nie rządzą, a tak mądrze piszą, że wy ich nie możecie przeczytać...

Robotnik i chłop rządzi teraz Polską — i co ważniejsze — staje ten polski chłop i robotnik uczy się, żeby być coraz mądrzejszym — mówię mu...

Chciałbym, aby Józki i Franki z Jasieńca, aby wszyscy młodzi chłopi uczyli się i walczyli, aby to co w nowej Polsce zaprowadzono — pozostało. Niech budują nowe wsie lepsze, niż te, które były...

I proszę Was, abyście wybaczyli mi, że piszę do Was niedokładnie, bo ja nie byłem pisarzem — tylko fornalem.

Z ludowym pozdrowieniem

Jan Mieśnik

ADRES MÓJ: 1108 Highland Windsor Ontario, Canada.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. St. Jofra, Chocim.

Wolelibyśmy Kolego, żebyście przysłali nam artykuł na inny jakiś temat. Sprawy poruszane przez Was są tak często drukowane, że nie możemy już pracy Waszej wyzyskać. Wiemy z listu, że jesteście słuchaczem U. L., a przed tym uczyliście się sami, czy więc nie chcielibyście napisać czegoś na temat swojej pracy, nauki, albo szkoły, do której uczęszczacie? Taki jakiś niedługi, ładny reportaż, albo opowiadanie. Spróbujcie. Pozdrawiamy Was serdecznie.

„Wiciarz" z Warszawy.

Artykuł Wasz jest nawet ciekawy, ale nie możemy go wydrukować bez nazwiska.

Kol. Nowak T., Tarnów.

Wiersz „Wszyscy zawiedli" postaramy się wydrukować.

Kol. Kol., St. Pejta (Zezulno), Genera Tadeusz (Łódź), Popiołek Tadeusz (Wilczyska), M. S. (Jasienlec).

Artykułów Waszych nie wykorzystaliśmy dlatego, że przyszły zbyt późno. Postarajcie się w przyszłości nadsyłać je na trzy tygodnie przed datą, z jaką chcielibyście, żeby wyszły.

Kol. Kol.: St. Pietruczuk, M. Bernat, J. Łabędzki (Czarnożyły), S. Wójcik (Stodoły), Polasz Edward (Gać), J. Lewicka (Warszawa), — Artykułów nie wykorzystamy, prosimy o dalszą współpracę.

J. Gorza, Opoczno.

Kolego! Prośby W[illegible] nie możemy uwzględnić z tego prostego powodu, że drukowanie całej historii Polski w piśmie, które wychodzi raz na tydzień, ciągnęłoby się ogromnie długo i mijało właściwie z celem.

Ostatnio ukazały się na rynku księgarskim nowe podręczniki Historii Polski i dosłownie za grosze możecie nabyć je w każdej księgarni. Historia Śląska i Pomorza wydana została w oddzielnych broszurkach, macie więc ogromnie ułatwioną pracę, bo zamiast wyszukiwać w dużym podręczniku poszczególne fakty, dotyczące ziem Odzyskanych otrzymujecie je odrazu zebrane w całość. Życzymy powodzenia w nauce.

Cz. Żabiński, Głębowice.

Kolego. Wiersz Wasz „Biało - zielona legenda" jest bardzo dobry. Ponieważ chcielibyśmy bliżej zapoznać się z Waszą twórczością, prosimy o przysłanie jeszcze kilku utworów. Pozdrawiamy Was serdecznie.

Zaduma.

Kolego. Artykuł jest zupełnie dobry, szkoda tylko, że nie podaliście swojego nazwiska, bo anonimowo drukować nie możemy. Gdybyście mieli jeszcze coś — przyślijcie, tylko już z podpisem i adresem. Pozdrawiamy Was.

Fr. Kol., Łódź.

Wbrew Waszym przypuszczeniom, że nie odpiszemy wogóle — odpisujemy. Artykuł Wasz jest w gruncie rzeczy napisany dobrze, tylko ogromnie czarno patrzycie w nim na świat. Wszyscy wiemy, że wieś nie jest jeszcze taka, jak powinna być, że i analfabetyzm istnieje i lekarzy nie ma, ale „nie odrazu przecież Kraków zbudowano". Spójrzcie, ilu jest na Wyższych Uczelniach we wszystkich miastach chłopskich synów i córek. Narazie są jeszcze nieużyteczni, ale niech tylko skończą, zaludni się przecież wieś i nauczycielami i lekarzami, nie będzie źle! Przyślijcie nam swoje artykuły i bądźcie dobrej myśli.

Kol. Kol. Fr. Duczek (Grzmiąca), Majewska (Domaniewice), G. Najdychor (Puchary), „Oracz", Fr. Piesowicz (Palmiry) — z artykułów które przysłaliście nam nie skorzystamy prosimy o inne.

Wielgiemu Frankowi — praca nadeszła.

Wydział Wydawniczy
Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. »WICI«
Warszawa, Bartoszewicza 3

posiada na swym składzie i poleca niżej wyszczególnione wydawnictwa:

Bystroń — Kultura ludowa	zł. 780.—
„ Socjologia	450.—
Bocheński — Dzieje głupoty w Polsce	600.—
Emerson — Dwanaście zasad wydajności	140.—
Frysz-Kurkiewicz — Wojna czy pokój	150.—
Chałasiński — Społeczna genealogia intel. polskiej	100.—
Garbacik — Wieś duńska dawniej i dziś	220.—
Kłosowski — Jarzmo	480.—
„ Mgła	489.—
Krzywicki — Wspomnienia	460.—
Kropotkin — Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju	250.—
Król — Drogowskazy	340.—
Kruczkowski — Pawie pióra	500.—
I Krzywicka — Rodzina Martenów	360.—
Kowalski — W Grzmiącej	380.—
Kwiatkowski — Zarys dziejów gospodarczych świata	620.—
Piętak — Młodość Jasia Kunefała	400.—
Putek — Mroki średniowiecza	580.—
Prus — Anielka	120.—
„ Placówka	210.—
„ Sieroca dola	84.—
Sатanowska — Niewydeptane ścieżki	400.—
Skarżyńska — Jak chować dziecko	120.—
„ Jak czytać książki i gazety	120.—
Skalski — Ocena działalności przedsiębiorstw	500.—
Putrament — Rzeczywistość	600.—
Typiak — Obowiązki i zadania gmin wiejskich	350.—
Makowski — Organizacja Narodów Zjednoczonych	80.—
Malinowski — Chłopski ruch zaraniarski	170.—
Maj — Chłopi w dawnej Polsce	180.—
Livingstone — Oświata przyszłości	200.—
Iwaszkiewicz — Czerwone tarcze	700.—
Orkan — W roztokach	720.—
Szumowski i Bohdanowicz — Szczegółowe instrukcje Kasowo-Rachunkowe dla gmin wiejskich	325.—
Strzemżalski — Przepisy Budżetowe dla Zw. Samorz. Terytor.	230.—
Wasilewska — Ojczyzna	220.—
Wiktor — Skrzydlaty mnich	360.—
„ Orka na ugorze	360.—

Pieniądze na zamówione książki należy wpłacać na konto czekowe w PKO. Nr. I-1199.

Pieniądze na zamówione książki należy wpłacać na konto czekowe w PKO Nr. I-1199. Od zamówień powyżej zł. 5000,— kosztów porto nie pobieramy.

WYDZIAŁ WYDAWNICZY ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ „W I C I"

Uwaga!

KOMPLETY (roczniki)

„WICI" z 1946 i 1947 roku po zł. 450.

„MŁODA MYŚL LUDOWA" z 1946 roku (bez n-ru 1) zł. 120.

z 1947 roku zł. 160.

DO NABYCIA W ADMINISTRACJI: Warszawa, Bartoszewicza 3.

NALEŻNOŚĆ WPŁACAĆ NA KONTO P. K. O. Nr. I-1199.

Prenumeratorzy!

Administracja pism wiciowych zwraca się do zalegających z opłatą prenumeratorów, aby wyrównali wszystkie zaległości z roku 1947 do dnia 15 lutego 1948 r.

Wpłat dokonywać należy na konto P. K. O. Nr. I-1199, Wydział Wydawniczy „Wici", podając na odcinku dokładny adres wpłacającego, na jaki okres i na które pismo zaliczyć nadesłane pieniądze.

Redaktor: Mieczysław Grad Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3 Konto czekowe PKO Warszawa Nr 1199

Prenumerata: rocznie zł [illegible], półrocznie zł 200, kwartalnie zł 100. Numer pojedyczy zł 10. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł 30 000, 1/2 strony zł 15.000 1/4 strony zł 8.000, 1/8 strony zł 4.000, 1/16 strony zł 2 000. W tekście 100% drożej. Drobne zł 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł 3 za wyraz.

B-45158 Składano w druk. Spółdz. Wyd. Chłopski Świat", W-wa, Mazowiecka 9, tel. 85 504. Odbito w druk. „Czytelnik", W-wa, Marszałkowska 3/5.